Rok XLII Warszawa, Styczeń 1925 № 1

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY „SOKÓŁ"

ORGAN ZWIĄZKU TOWARZYSTW GIMNASTYCZNYCH „SOKÓŁ": ZARZĄDU ZWIĄZKU I DZIELNIC: MAŁOPOLSKIEJ, MAZOWIECKIEJ, KRAKOWSKIEJ, ŚLĄSKIEJ, POZNAŃSKIEJ, POMORSKIEJ I we FRANCJI.

Prenumerować można tylko w Warszawie, Szopena 3 na czeki P. K. O. Nr. 3852.
Prenumerata dla gniazd wynosi: rocznie 6.00

PRENUMERATA OGÓLNA BEZ DODATKU

	zł. gr.
rocznie	4 80
półrocznie	2 50
kwartalnie	1 30
miesięcznie	0 50
numer pojedyńczy	0 60
z dodatkiem	6 00



11. XII. 24 Pius PP. XI

Od Redakcji.

Rozpoczynamy drugi rok wydawnictwa Przewodnika Gimnastycznego, jako organu urzędowego naszego Związku. Wierni czterdziestoletniej tradycji pisma, staraliśmy się, przystosowując je do potrzeb i wymagań chwili obecnej, utrzymać je na tym wysokim poziomie ideowym, na jakim stało ono od pierwszych chwil swego istnienia. Staraliśmy się, aby odźwierciadlało ono dokładnie prądy i kierunki życia sokolego, aby wszystkie ważniejsze przejawy tego życia znalazły w piśmie swe odbicie i oświetlenie.

Starań naszych nie zaniedbamy i nadal. Dążyć będziemy w miarę możności do pogłębiania i rozszerzania treści pisma, do wprowadzania nowych działów, jako też wszelkich możliwych ulepszeń. Wyrazem tych dążeń jest dołączony już do dzisiejszego zeszytu dodatek techniczny. Dalsze starania nasze skierowane będą do zamiany pisma na dwutygodnik.

Wszystkie jednak starania nasze będą bezpłodne bez pomocy ze strony czytelników. Pomoc ta wyrazić się winna przez poparcie materjalne z jednej i przez szerokie współpracownictwo z drugiej strony.

Wydawanie pisma przy tak nieznacznym nakładzie, w jakim rozchodzi się nasz Przewodnik, kosztuje niepomiernie drogo. Pomimo, iż redakcja i administracja pisma prowadzone są bezinteresownie przez kilka jednostek dobrej woli; pomimo, iż za artykuły nie płacimy żadnych, chociażby najmniejszych honorarjów — Związek corocznie musi pokrywać ze swego szczupłego budżetu dość znaczny deficyt wydawnictwa. Nadomiar tego, duża ilość gniazd nie poczuwa się wcale do obowiązku płacenia prenumeraty, nawet za ten jeden jedyny egzemplarz pisma, jaki prenumerować każde z nich jest ustawowo obowiązane. O tem zaś, aby w któremkolwiek gnieździe zapronumerowano jeszcze kilka egzemplarzy po za obowiązkowym, mowy nawet niema. Takie gniazda, jak gniazda warszawskie, które odbierają przeszło 600 egzemplarzy, to nieliczne wyjątki.

W tych warunkach trudno mówić o ulepszeniu pisma, o zamianie na dwutygodnik i t. p. A jednak nie tracimy nadziei, że uda nam się przełamać dotychczasową apatję i obojętność gniazd, że wysokość nakładu wzrośnie i że w ten sposób zyskamy środki materjalne, pozwalające na doprowadzenie zamiarów naszych do skutku. Wszak tak niewiele do tego potrzeba. Niechby tylko każde z gniazd zapronumerowało po jednym egzemplarzu na każdego z członków swego Zarządu, niechby poczuwało się do przesłania należności za te egzemplarze w swoim czasie—sprawa zostałaby pomyślnie rozwiązaną. A wydatek taki nie obciążyłby zbytnio budżetów naszych gniazd, przyniósłby natomiast tę ogromną korzyść, iż przynajmniej członkowie Zarządów w gniazdach byliby uświadomieni o tem, co się w Sokolstwie dzieje.

Druga nasza bolączka — to brak współpracownictwa ze strony gniazd w prowadzeniu pisma, przez systematyczne zasilanie redakcji wiadomościami o wszelkich przejawach życia sokolego. Każde z gniazd powinno parę razy, a chociażby raz jeden przynajmniej do roku nadesłać redakcji wzmiankę o tem, co się w niem dzieje, jak są prowadzone ćwiczenia, ilu na nie uczęszcza, jakie były wystąpienia gniazda na zewnątrz, jakie obchody i uroczystości wewnętrzne i t. d., słowem wzmiankę o wszelkich sprawach codziennych i nadzwyczajnych w gnieździe. Nie wymagamy przytem opracowania literackiego, niech w najprostszej formie zostaną przytoczone tylko fakta. Takie korespondencje pozwoliłyby pismu naszemu ogarniać całokształt Sokolstwa i informować o nim czytelników, co tembardziej podniosłoby znaczenie i poczytność pisma. Wszelkie fotografje z życia gniazd, ze zlotów, z wycieczek i t. p., również byłyby nader cennym materjałem illustracyjnym.

„Trzeba tylko chcieć" — a sądzimy, że przecież wszystkim Sokołom leży na sercu, aby organ ich jaknajlepiej i jaknajpokaźniej się przedstawiał. Tylko wspólnym wysiłkiem, tylko powszechnem poparciem, a nie siłami pojedyńczych jednostek, cel ten osiągnąć będziemy w stanie.

Redakcja.

Dział urzędowy.

I. Uchwały Przewodnictwa.

1) Przyjąć redakcję i administrację czasopisma „Drużyna" od 1 stycznia 1925 i prowadzić to czasopismo w dalszym ciągu, jako sokoli organ wiejskich drużyn junackich, zorganizowanych dotychczas w drużynach młodzieży wiejskiej.

2) Zakupić większą ilość książek dla młodzieży i przesłać je do Związku Sokolstwa polskiego w Ameryce, celem rozdania młodzieży sokolej, jako dar od Związku Sokolstwa polskiego w kraju.

3) Zaproszono do współpracy w Przewodnictwie Związku dhów Włodz. Tarło-Mazińskiego St. Strzetelskiego, oraz posła Ad. Chętnika.

4) Postanowiono zwołać na wniosek dha Naczelnika Związku Zw. Wydz. Wych. fizycz. na posiedzenie dwudniowe 29 i 30 grudnia 1924

5) Postanowiono utworzyć szerszy komitet wykonawczy, który ma się zająć przygotowaniem programu przyjęcia wielkiej wycieczki z Ameryki członków tamtejszego Sokoła. Do tego Komitetu Przewodnictwo delegowało członków Przewodnictwa poprzednio do tej czynności wybranych. (Nazwiska ogłoszono w Przewodn. № 11).

6) Przeprowadzono obszerną i wyczerpującą konferencję z prezesem VII Dzielnicy francuskiej, dhem Grzoną, i naczelnikiem tej dzielnicy, dhem Dobrowolskim i omówiono wszystkie potrzeby i żądania dzielnicy; niektóre sprawy załatwiono w krótkiej drodze.

7) Zakupiono nagrodę Związku dla zawodnika zwycięzcy w zawodach narciarskich, jakie się miały odbyć z początkiem roku 1925 w Zakopanem, urządzone przez Sekcję narciarską Sokoła w Zakopanem.

8) Delegowano dha Maksysia, Dajkowskiego, Rauera, Lesiewicza i Dubowskiego, do złożenia życzeń noworocznych Prezydentowi Rzeczypospolitej.

9) Rozpatrywano sprawę zażalenia gniazda Poznań—Wilda i udzielono odpowiedniej rady celem polubownego załatwienia sprawy.

10) Nie rozpatrywano sprawy dh Wejraucha i Buchholca, nadesłanej do Związku przez Okręg Warszawski, jako nie należącej do kompetencji Przewodnictwa Związku.

11) Uchwalono wydawać od 1 stycznia 1925 miesięczny dodatek fachowy gimnastyczny, redagowany przez Związkowy Wydział Wychowania fizycznego, i dołączać go do Przewodnika gimnastycznego. Na redaktora tego dodatku wyznaczono dha J. Fazanowicza, Naczelnika Dzielnicy Wielkopolskiej. Cena dodatku dokładna będzie podana po ilości nakładu i obliczeniu kosztów.

12) Upoważniono redaktora, „Przewodnika", dha Kozielewskiego, do umieszczenia w Przewodniku kilku artykułów treści zasadniczej, dla wywołania dyskusji w organie Związku.

13) Omówiono szereg spraw, dotyczących organizacji naszej po za granicami kraju, jak w Ameryce, Francji, Belgji, Holandji, Niemczech, Czechosłowacji, i postanowiono zawiązać ścisły kontakt w tych sprawach.

14) Przeprowadzono dyskusję informacyjną, reprezentantami organizacji sokolich Jugosławji i Serbołużyczan.

15) Uchwalono urządzić uroczyste poświęcenie nowego lokalu Związku i zaprosić na tę uroczystość wybitniejsze osoby z pośród władz państwowych, samorządowych i organizacji społecznych.

16) Uchwalono przyjąć stałą siłę kancelaryjną do Biura Związku, oraz zakupić pewne niezbędne przedmioty dla lokalu.

17) Wobec zbliżania się terminu zebrań Gniazd i okręgów, zwraca się jeszcze raz uwagę Zarządom, że składki do Związku na rok bieżący (1925) są podwyższone do **1** zł. rocznie.

18) W lecie bieżącego roku odbędzie się urządzony przez Dzielnicę Małopolską, pod kierownictwem dha Świątkiewicza, kurs Związkowy. Już obecnie mają Zarządy Towarzystw, Okręgów i Dzielnic zatroskać się o to, kogo mają zamiar na ten kurs wysłać i skąd wezmą odpowiednie fundusze. Sprawa ważna, nie można jej odkładać!

19) Zwraca się uwagę Zarządom Dzielnic, że w najbliższym czasie mają nadesłać swoje uwagi do zmian statutów Sokolich.

Tą drogą podając do wiadomości ogólnej, że istnieje praca w kierunku uzgodnienia statutów z nowymi warunkami życia, Przewodnictwo zaprasza wszystkich druhów i druhny do nadesłania, w miarę chęci, swych uwag o statucie.

II. Sprawozdanie Skarbnika Związku.

1) Gniazdo Biała Podlaska złożyła reklamację, że wpłaciła swoją należność do Okręgu w Lublinie za pokwitowaniami.

2) Gniazda, które nie uiściły składek za rok 1923 i 24, będą wykreślone ze Związku na podstawie § 11, o ile w najkrótszym czasie nie wyrównają zaległości. Prezesi tych Gniazd muszą więc wziąć sobie za podstawę, że dług do Związku jest pierwszym do zapłacenia.

3) Wpłacić do P. K. O. na Nr. 5589, dla ułatwienia kontroli, wymieniać za jaki, okres i za ilu członków, za który rok.

4) Od stycznia 1925 r. obowiązuje 1 zł. od członka rocznie w dwu ratach: na 1.IV i na 1.X.

5) Wpłacać prędko!

Składki na rok 1925.

Mosty Wielkie	48.00	Chodorów (zaliczka). .	23.12
Dzieln. Wielkopolska (wpis.)	7.50		

1. Zaległe składki przed r. 1924.

	Zł. gr.		Zł. gr.
Stanisławów-Belweder. .	20.00	Skawina	24.00

2. Składki za rok 1924.

Będzin	12.00	Poniec	4.00
Bielawa-Bielawka . . .	1.80	Podwołoczyska	15.00
Bojanowo Stare	4.80	Podgórze—Kraków . . .	96.40
Brodnica	10.00	Poznań—Łazarz	8 00
Buk	8.20	Poznań—Śródka	17.00
Ciężkowice.	6.28	Poznań—Śródmieście . .	40 20
Czeladź	9.00	Poznań—Wilda	20.00
Czeszewo	5.80	Pudliszkowo	4.30
Czerwonka.	5.00	Puszczykowo	8.70
Czympin	10.00	Rataje.	6.10
Dębinka.	4.00	Robakowo	1.80
Dopiewo	4.50	Równo	13.50
Dukla	3.20	Sielce	6.40
Drzewce.	1.50	Sokołów	4.50
Działdowo	7.50	Gołacz—Winiary . . .	10.80
Gieszowice.	4.70	Sosnowiec	7.20
Główna	5.40	Skawina	24.00
Głuchowo	9.60	Sławków	2.10
Grodziedz	9.50	Stanisławów—Belweder .	16.10
Grudziądz (okręg) . . .	142.75	Starołęka	3.50
Chodorów	25.40	Stęszewo	7.10
Chyrów	35.40	Swarządz	11.00
Iłowo.	3.00	Swarzewo—Szewce. . .	6.20
Janikowo	1.50	Trzemeszno	8.20
Jasło.	20.94	Wadowice	55.60
Jaworzno	74.10	Warszawa (VI)	16.00
Jerzyce	23.00	Witkowo.	13.80
Kiekrz	2.20	Zaleszewo	2.40
Komorniki	3.00	Zagórze.	6.00
Konin	2.80	Zawiercie	18.30
Kotowo.	5.20	Zegrze	4.50
Kostrzyn	9.70	Żabikowo	3.20
Krajkowo	8.00	Krzesiny	2.50
Krobia	10.00	Lasek	3.00
Krosno	12.94	Lubasz	5.00
Naramowice	5.00	Lwów IV	31.00
Niwka	8.70	Łowicz	10.60
Nowe Miasto	8.00	Miejska Górka	5.00
Nowy Sącz.	30.00	Mikoszki	2.00
Oborniki.	6.00	Morasko	6.00
Pabjanice	34.00	Mosina	7.00
Piaski	10.20	Żarnowiec	3.20
Plewiska.	3.80	Ujście.	7.50
Pniewy (Lwówek) . . .	10.00		

III. Przypomnienie wojskowe.

Okólnik w sprawie przysposobienia wojskowego.

Otrzymaliśmy pismo Oddziału III Sztabu Generalnego z dn. 15 stycznia, w którem, między innemi, czytamy:

„ . . . jednakże wobec tego, że i inne Okręgi Sokoła mogą błędnie interpretować sprawę wypożyczania broni, wyjaśniam że rozkaz M. S. Wojsk. L 513/P. W. zabrania przechowywania broni w stowarzyszeniach p. w. Broń musi być przechowywana w magazynach tego oddziału wojskowego, któremu został w sprawach p. w. przydzielony dany teren, ewentualnie w P. K. U. **Dlatego też wszelkie prośby Oddziału Stowarzyszeń co do oddania im broni na przechowanie są nieaktualne.**

„Jednocześnie, wobec częstych faktów zwracania się lokalnych oddziałów Sokołów bezpośrednio do M. S. Wojsk., proszę o powiadomienie Okręgów o konieczności przestrzegania drogi służbowej, przyjętej w Wojsku, i przez organa Sokoła.

„Drogi porozumiewania się z władzami wojskowemi mogą być tylko następujące: **Gniazdo porozumiewa się z oficerem instrukcyjnym: przedstawiciel wszystkich gniazd na terenie O. K.** (Okręg. Dzielnica) — z **D. O. K.; Władze centralne** (przewodnictwo) **z M. S. Wojsk.**"

Przewodnictwo Związku wzywa władze Dzielnic, Okręgów i Gniazd do bezwzględnego przestrzegania powyżej przytoczonych przepisów porozumie-

wania się z władzami wojskowemi. Zażalenia na postępowanie tychże władz należy bezwarunkowo wnosić w drodze służbowej, t. j. Gniazdo — do Okręgu, Okręg do Dzielnicy, ta ostatnia — do Przewodnictwa Związku. Podania, reklamacje i zażalenia, wnoszone z pominięciem drogi służbowej, pozostawiane będą bez rozpatrzenia.

Za przewodnictwo Związku
Prezes: *A. Zamoyski.*
Sekretarz: *M. Maksyś.*

Życzenia noworoczne.

Dowództwo Okręgu Korpusu Nr. IV w Łodzi przesłało z okazji święta Nowego Roku 1925 na ręce Komendantów wszystkich stowarzyszeń społeczno-wychowawczych, współpracujących z wojskiem na polu, p. w. życzenia pomyślności, dalszego rozwoju i rozkwitu, mówiąc:

„Nowy Rok jest tym przełomowym momentem w życiu naszem, w którym mimowoli w głębi duszy czynimy obrachunki z ubiegłego życia i wybiegamy myślą naprzód, by wyznaczyć plan dalszej działalności.

Jeśli chodzi o ubiegły rok pracy, stwierdzam z radością że prace na polu przysposobienia wojskowego odniosły niezwykle wielkie sukcesy: przez wytrwałą, nieprzerwaną i pełną rzeczowego ujęcia współpracę z nami stworzone zostały warunki, które pozwoliły posunąć p. w. na tutejszym terenie tak dalece, iż wyszło już z fazy propagandystycznej i w dużej mierze wkroczyło już na drogę pracy twórczej, pracy wyszkoleniowej i wychowawczej, zupełnie już konkretnej i uchwytnej. Gdy się weźmie pod uwagę znane uprzedzenia i trudności organizacyjne, jakie stały tej pracy na przeszkodzie, trzeba przyznać, że w pracach p. w. zrobiono duży krok naprzód.

Pośrednim owocem tych prac było ugruntowanie p. w., przyswojenie sobie przez stowarzyszenia istoty idei p. w., odseparowanie jej od prądów osobistych i politycznych, a postawienie na platformie państwowej, w ślad za czem nastąpiło zatarcie antagonizmów międzyorganizacyjnych, co dla Państwa i charakteru naszego posiada pierwszorzędne znaczenie wychowawcze.

W roku więc 1924 zostały stworzone przez Panów pierwsze fundamenta pod prace p.w. wytknięte dla nich główne szlaki rozwoju, po których p. w. powinno iść naprzód, zdążając już bez przerwy ku postawionym sobie za cele ideałom państwowo-wychowawczym i państwowo-twórczym.

W roku 1925 czekać nas i Was będzie jeszcze niejeden ciężki trud, a dla dobra i dalszego postępu w pracach p. w. jeszcze niejednokrotnie będę apelował do Panów o wykazaną dotychczas cierpliwość i wytrwałość, dobrą wolę i samozaparcie się Wasze, o dalszą solidarność i solidarną inicjatywę do wzajemnej z nami współpracy.

Ufam w głębi duszy, iż w 1925 roku osięgniemy jeszcze większe wyniki, rozszerzając, utrwalając i pogłębiając dotychczasowe.

Bodźcem ku temu niech będą prace naszych groźnych sąsiadów, właśnie na polu przysposobienia wojskowego, szerokich mas społeczeństwa.

Stan ten zmusza nas do rzucenia społeczeństwu hasła harcerskiego „Czuwaj".

Dowódca Okręgu Korpusu Nr. IV.
Jung
Generał Dywizji.

Tymczasowy program strzelań.

1. Program przysposobienia wojskowego, który jest obecnie w opracowaniu, będzie się dzielił na trzy okresy w odróżnieniu od obowiązującego obecnie programu, rozłożonego na dwa stopnie.

Okresy te obejmować będą:

a) w Stowarzyszeniach P. W.: każdy okres — 1 rok pracy,

b) w Hufcach Szkolnych:
okres I — klasę VI
okres II — obóz P. W. w czasie wakacyj między kl. VI a VII
okres III — klasę VII i VIII.

2. Dotacja amunicji przeciąg trzech okresów wyszkolenia wynosi:

		Bezpłat. naboi	Kupow. naboi
dla grupy I.	Stowarzyszenia na ważnych terenach strat .	90	45
II.	Stowarzyszenia na innych terenach dla młodzieży przedpoborowej . . .	45	45
dla grupy III.	Reszta członków Stowarzyszeń (Szkoły) .		45
IV.	3 dotacje roczne i 1 obóz letni bezpł. i 30 kup. 120 bezpł. i 30 kupow. . . .	120	30

A. W grupie I — dotacja 90 bezpł. i 45 nab.

Okres I:

strzelanie szkolne:		
na odl. skrócone	2 ćw.	13 nab.
„ „ normalne	4 ćw.	26 nab.

Okres II:

strzelanie stosowane	4 ćw.	26 nab.

Okres III:

strzelanie bojowe pojedyńczego żołnierza	4 ćw.	20 nab.

B) W grupie II—dotacja 45 nab. 20 nab. i 45 nab. kup.

Okres I:

strzelanie szkolne:		
na odl. skrócone	2 ćw.	10 nab.
„ „ normalne	3 ćw.	17 nab.

Okres II:

strzelanie stosowane	2 ćw.	10 nab.

Okres III:

strzelanie bojowe pojedyńczego żołnierza	2 ćw.	10 nab.

C) W grupie III — dotacja 15 nab. kupowanych nie należy prowadzić szkoły strzelca, lecz wykorzystać tę dotację dla rozwinięcia wśród członków stowarzyszeń strzelectwa, jako sportu (poz. p. 5) i do podtrzymywania sprawności strzeleckiej.

D) W grupie IV — dotacja 120 nab. bezpł. i 30 nab. kup.

Okres I (klasa VI):

strzelanie szkolne:

na odl. skrócone	2 ćw.	13 nab.
„ „ normalne	4 ćw.	26 nab.

Okres II:

(W obozie letnim P. W. między kl. VI a VII) dotacja dla obozów letnich przewidziana osobno)

strzelanie stosowane	4 ćw.	26 nab.

Okres III (klasa VII):

strzelanie bojowe pojedyńczego żołnierza	4 ćw.	20 nab.

W klasie VIII:

strzelanie szkolne na odległości narmalne № 4.

	1 ćw.	8 nab.
strzelanie bojowe .	4 ćw.	20 nab.

Podczas jednego pobytu na strzelnicy wolno strzelać tylko jedno ćwiczenie; wyjątkowo np. z braku przydziału strzelnicy w odpowiedniej ilości można strzelać dwa ćwiczenia.

IV. Sprawozdanie Komisji Finans. Związku dla budowy Sokolni w Warszawie.

Bilans brutto na dniu 31 Grudnia 1924 r.

	Winien	Ma
Kasa	190,24	
P. K. O.	1,48	
Koszty Handlowe . . .	240,45	
Bank dla Handlu i Przemysłu .	2020,00	
Bank Przemysłowców Polskich .	5500,00	
Bank T-w Spółdzielczych. .	2000,00	
Przewodnictwo Sokoła . .	500,00	
Druki i odezwy . . .	1386,59	
Papiery procentowe . .	2500 56	
Depozyty u obcych . .	0,55	
Dzielnica Małopolska . .		5,11
„ Mazowiecka . .		512,08
„ Górnośląska . .		22,22
Wierzyciele		59,91
Imprezy		7158,14
Extra-wpływy . . .		2086,86
Depozyty własne . . .		0,55
Udziały Dz. Mazowiecka . .		2205,00
„ Dz. Wielkopolska .		110,00
„ Dz. Krakowska . .		290,00
„ Dz. Śląska . .		100,00
„ Dz. Lwowska . ,		170,00
„ Dz. Pomorska . .		120,00
Cegiełka Dz. Mazowiecka . .		1500,00
Razem Zł.	14,339,87	Zł. 14,339,87

Dział Literacki.

Upadek ćwiczeń cielesnych w starożytności klasycznej.

(Wykład uniwersytecki).

I. GRECJA.

(dok.).

Jeśli ten okres upadku trwał tak długo, bo 7½ stuleci, należy to przypisać nietylko chęci ratowania pozorów, lecz i rzetelnym usiłowaniom niektórych panujących, oraz wielu dobrze myślących obywateli, ku odrodzeniu gimnastyki greckiej. Słyszeliśmy już głos w tej materji filozofów tej miary, jak Platon i Arystoteles. Filozofom przychodzili w sukurs lekarze i teoretycy wychowania fizycznego. Z lekarzy zainteresowali się sprawą ćwiczeń cielesnych nie mniejsi, jak „ojciec medycyny“ Hippokrates (V w. prz. Chr.) i Galen—sława, na której opierała się sztuka lekarska w znacznej mierze aż w głąb XVIII stulecia. Żyjąc w II w. po Chr., Galen działał, jako lekarz szkoły gladjatorów w Aleksandrji, potem zaś był medykiem nadwornym cesarza Marka Aureljusza. W swem słynnem dziele o ochronie zdrowia (De sanitate tuenda), daje pierwszą próbę naukowego podziału ćwiczeń cielesnych, gdzie rozróżnia m. in. ćwiczenia siłowe i szybkie, podobnie jak dzisiejsi fizjologowie. Tamże poleca Galen szereg ruchów, którebyśmy dziś nazwali wolnemi ćwiczeniami gimnastycznemi, sztucznych, obmyślanych z celem zdrowotno-wychowawczym na oku. Pewien zawiązek takich ćwiczeń istniał już dawniej, bo malowidła na wazach przedstawiają niekiedy młodzieńców z ciężarkami, używanemi wówczas do skoku, którzy wykonywują jakieś ewolucje, nie mające ze skokiem bezpośredniego związku. Tu jednak po raz pierwszy spotykamy się z czemś nakształt systemu gimnastycznego, obejmującego ćwiczenia wolne i z ciężarkami. Galen określa szczegółowo higieniczne warunki ćwiczeń i zaleca masaż przed i po nich. W osobnej rozprawie autor wykazuje wyższość gier w piłkę nad atletyką swego czasu, stawiając za wzór w tej mierze Spartan. Wreszcie, w trzeciem dziele, Galen roztrząsa pytanie, czy atletyka zasługuje na godność sztuki czy zawodu. Określiwszy cel, któremu każdy zawód powinien odpowiadać, jako „polepszenie życia“, odpowiada na to pytanie stanowczem przeczeniem, gdyż, jego zdaniem, życie atlety nie przynosi pożytku ani jemu samemu, ani państwu. Twierdzenie swe uzasadnia szczegółowo, kreśląc ponury obraz atlety-zawodowca (przeważnie wówczas zapaśnika lub boksera ciężkiej wagi), jako ociężałego i umysłowo tępego człowieka, który nie znając miary ani w ćwiczeniu, ani w jedzeniu i spaniu, rzadko dożyje późnego wieku.

Następcą Galena był Filostrat, który w stulecie później napisał swoją „Gimnastykę“. Stara się on wskrzesić dawną chwałę igrzysk olimpijskich, przypisując ich upadek gimnastom (trenerom) i... lekarzom (o ile dotyczy to i Galena, autor jest napewno zbyt surowy, bo polecenia tego lekarza jeszcze dziś wydają się nam racjonalnemi). Oni to tysiącznemi przepisami skrępowali atletę i uczynili go słabym i zniewieściałym. Najciekawszą jest tu krytyka metod treningu, zalecanych przez gimnastów ówczesnych, a podobnie niedorzecznych, jak niektóre rozpowszechniane przez ich dzisiejszych kolegów. Kazano atlecie siedzieć bez ruchu, jedząc obficie, na długi czas przed ćwiczeniem. Żywiono go chlebem suszonym, ściśle określonemi gatunkami ryb i wieprzowiną, pochodzącą ze zwierząt karmionych według dziwacznych prawideł. Niemniej surowo wyrażał się zresztą o przesadnym treningu już Hippokrates, przeszło sześćset lat wcześniej.

Nie mamy danych na to, jak wielki był wpływ na współczesnych dzieł tego rodzaju i zastosowanie w praktyce metod przez nich zalecanych. Bądź jak bądź, historja uczy nas, że te szlachetne usiłowania nie ożywiły już pięknej, lecz martwej tradycji, zbyt obcej rozwiązłym pokoleniom ginącego imperjum.

II. RZYM.

Za czasów królewskich, a niemniej i we wczesnych okresach Rzeczypospolitej, nie zaniedbywano ćwiczeń cielesnych, choć Rzym stale pod tym względem pozostał w tyle za Helladą. Tradycja rzymska wymagała ćwiczeń utylitarnych, przedewszystkiem zaś bojowych. Do takich zaliczano bieg, tu równie ulubiony, jak w Grecji, dalej skok (i to, w odróżnieniu od Hellenów, tak wzwyż, jak w dal), rzuty oszczepem do celu, szermierkę (atakowano pale, wbite w ziemię, później przeciwnika, posługując się mieczem drewnianym i tarczą z wikliny) i jazdę konną. Za najlepszych czasów republikańskich młodzież rzymska oddawała się tym ćwiczeniom chętnie na Polu Marsowem, przeplatając je grami w piłkę oraz pływaniem w Tybrze. Obowiązujący jeszcze wtedy rok służby w milicji (zwykle z ukończeniem 17 lat) był pobudką do nabycia zawczasu pożądanej dla żołnierza sprawności. Upadek tych harców szedł równolegle z użyciem coraz częstszem wojsk zaciężnych. Niewiasty uprawiały gry w piłkę oraz tańce, których zresztą nie zaniedbywali i młodzieńcy, z celem uczestniczenia w korowodach na cześć bóstw, podobnie jak w Grecji.

Rzymianin starego autoramentu pogardzał grecką gimnastyką i igrzyskami helleńskiemi. Raziła go nagość, rodząc obawę nadużyć przeciw moralności, nie podobała się przesadna emulacja, prowadząca do niewłaściwej oceny wartości człowieka: przedewszystkiem jednak za mało widział w nich bezpośrednich zastosowań praktycznych, zwłaszcza bojowych. To też mimo ogromny zresztą wpływ greczyzny na wszystkich polach, dopiero w późnych czasach cesarstwa gimnastyka i atletyka grecka weszły w większe użycie, a i to nie bez silnej opozycji. Trzeba było na to zdecydowanego poparcia niektórych cesarzy-hellenofilów, o czem już mówiliśmy.

Te innowacje nie szły jednak daleko. Nie zakładano greckich palestr ani gimnazjów, a nazwą palestry oznaczano boiska lub izby do ćwiczeń, urządzane przy wspaniałych łaźniach prywatnych i publicznych, jako ich dodatek. Tam uprawiano ćwiczenia (najchętniej gry w piłkę i to lub owo z gimnastyki greckiej) częstokroć tylko dla rozgrzania się przed chłodną kąpielą, zamiast gorącej łaźni. Za to nie brakło niewolników, świadomych sztuki namaszczania ciała i masażu, także w celach leczniczych.

Rzym miał jednak z dawien dawna swoje tradycyjne igrzyska, bardzo różne od greckich. Musimy im poświęcić nieco uwag, gdyż zapisały się przeważnie ujemnie, a zawsze potężnie, na losach narodu i państwa, Już za czasów królewskich zaczęto wznosić w Rzymie, potem zaś w najodleglejszych nawet prowincjach, coraz wspanialsze cyrki i amfiteatry na ten cel, mieszczące do setek tysięcy widzów. Odbywano w nich głównie wyścigi rydwanów, walki z dzikiemi zwierzętami, oraz pojedynki gladjatorów. Powożenie osobiste właścicieli koni wyszło rychło z użycia, gladjatorzy zaś i myśliwi, byli to od początku jeńcy wojenni, niewolnicy lub wyzwoleńcy, ćwiczeni w osobnych szkołach zawodowych. Próżniaczy motłoch pożądał widowisk coraz krwawszych, które szarpały jego stępione nerwy i zabijały resztki uczuć ludzkich. Rzecz jasna, że kto raz zasmakował w przedstawieniach, gdzie z areny uprzątano stosy trupów, dla tego igrzyska w rodzaju greckich były zbyt mdłe. Niebawem i tego było za mało, i dopiero widok bezbronnych chrześcijan, rozszarpywanych przez dzikie bestje, dogadza tłumom.

Trzeba wszakże zwrócić uwagę na piękną kartę w dziejach cesarstwa rzymskiego, stale pomijaną jeszcze w podręcznikach (mimo że odkryto ją już trzydzieści lat temu). Oto genjalny cesarz August zdołał rozwinąć, na tle tych starorzymskich igrzysk, instytucję, która działając przez trzy stulecia, w znacznej mierze przyczyniła się do wskrzeszenia ducha rycerskiego i sprawności bojowej młodzieży rzymskiej. Były to związki młodzieży (sodalicia lub collegia iuvenum) pod przewodnictwem poważanych obywateli, którzy ponosili ich koszty. Celem tych związków było odzyskanie dawnych cnót rycerskich drogą stałych ćwiczeń, przygotowujących do igrzysk publicznych, odbywanych w istniejących już amfiteatrach. Jak się zdaje, w skład ćwiczeń i igrzysk wchodziły przedewszystkiem tradycyjne elementy rzymskie— więc łowy na grubego zwierza i walki gladjatorskie, z tą wszakże zasadniczą zmianą, że walczyli tak z bestjami, jak między sobą, owi sodalisi — młodzieńcy z najlepszych domów obywatelskich (w sposób prawdopodobnie mniej krwawy). Stwierdzono, że w ciągu trzech pierwszych stuleci po Chr., rozwój tych związków idzie w parze z formowaniem wojska z szeregów obywateli rzymskich. W pierwszem stuleciu jedno i drugie skupia się w Italji, w dwóch wiekach następnych zaś w odległych nawet prowincjach imperjum, tworząc rodzaj milicji nadgranicznych. Te trzy stulecia zarazem są epoką rozkwitu cesarstwa. Później olbrzymie państwo popada w zupełną zależność od zaciężnych rot barbarzyńców, którzy mu gotują zgubę.

Literatura: E. N. Gardiner, Greek athletic sports and festivals, London (Macmillan) 1910. — Grasberger, Erziehung und Unterricht im Klassischen Altertum, Würzburg 1864. — T. Zieliński, Dzieje kultury antycznej, Warszawa (Tow. Wydawn.) 1922. — Cl. Galeni, Opera omnia (ed. Kühn) Lipsiae 1821—3. — J. Demoulin. Les *collegia iuvenum* dans l'empire romain, Louvain 1897. — Autor korzystał z cennych wskazówek prof. Klingera, zwłaszcza co do stosunku igrzysk helleńskich do rozwoju pojęć religijnych i filozoficznych.

prof. E. Piasecki.

Przysposobienie wojskowe.

Zasady ogólne.

Przysposobienie wojskowe postawiło sobie za cel realizację hasła „naród pod bronią".

W ostatniej wojnie w państwach wojujących brał już udział cały naród – młodzież męska i mężczyźni od lat 17-tu do 50-ciu kilku z bronią w ręku, kobiety i starsi — czy to w wojskowych służbach pomocniczych, czy to zastępując młodszych mężczyzn w rozlicznych pracach wewnątrz kraju — w instytucjach użyteczności publicznej, w przemyśle i t. p.

Czy jednak choć jeden naród europejski przed wojną można uważać za „naród pod bronią"?

Ani jednego. Służba wojskowa ograniczała się do odbycia pewnego okresu służby w wojsku stałem i do pewnej ilości ćwiczeń, przepisanych dla rezerwistów.

Co do form organizacyjnych Szwajcarja najbardziej zbliżała się do pojęcia narodu pod bronią, a to: 1) przez rozciągnięcie właściwego okresu służby w wojsku stałem na szereg krótszych — od

4 do 6—tygodniowych okresów, odbywających się w ciągu znacznie większej ilości lat; 2) przez uczynienie ze strzelectwa sportu narodowego i 3) przez zezwolenie każdemu obywatelowi na posiadanie w domu swego munduru i karabina.

Do wytworzenia pewnego ogólno-wojskowego kierunku w społeczeństwie — powiedzmy militaryzacji—najbardziej zbliżały się Niemcy, a to przez specjalną metodę wychowawczą w szkołach powszechnych i średnich, uczynienie z wojskowej służby zawodowej najbardziej honorowej służby w państwie i t. p.

Nie miejsce tu na rozpatrywanie ideologji niemieckiej militaryzacji przedwojennej — faktem jednak jest, że powszechnie stosowana metoda wychowawcza stworzyła wartość wojska niemieckiego i moralną wytrzymałość niemieckiego społeczeństwa. Oba te narody rozwijały ideę narodu pod bronią w dwóch pod względem ideologicznym przeciwległych kierunkach — „obrony i napastniczości", oba jednak częściowo tylko ideę tą zrealizowały.

Żaden naród przed wojną nie osiągnął ostatecznego rozwiązania, t. j. nie znalazł form, aby związać nakaz „obrony ojczyzny" z normalnem życiem wszystkich obywateli w okresie, w którym obywatele ci zdolni są do władania bronią.

Przysposobienie wojskowe w Polsce postawiło sobie to zadanie.

Przysposobienie wojskowe można więc ująć jako rozciągnięcie w pewnym stopniu służby w wojsku stałem na okres przedpoborowy, możliwie bez wpływu na zmiejszenie samego okresu służby w wojsku stałem.

Ewentualne skrócenie tego czasu z jakichś innych przyczyn, wpłynąć oczywiście musi na rozszerzenie prac przysposobienia wojskowego.

Elementy natury moralnej i elementy techniczno-wyszkoleniowe, składające się na przysposobienie wojskowe, są ze sobą jak najściślej powiązane i stanowią—pierwsze bodźce do zdobycia drugich, drugie zaś środek rozwoju pierwszych.

Jeśli wyodrębniamy elementy moralne, to nie dlatego, by stały się one przedmiotem specjalnego pouczania, a dlatego jedynie, aby w dość silny sposób oświetliły kierunek pracy i metody wyszkolenia.

Narodem pod bronią w swej formie końcowej może stać się tylko naród, posiadający dostateczne poczucie odpowiedzialności za losy swego państwa, naród, w którym poszczególne jednostki chcą i umieją normować swoje postępowanie z punktu widzenia dobra całej społeczności.

Tylko taki naród może być w wojnie dzisiejszej zwycięskim, gdy bowiem nastąpiło rozczłonkowanie taktyczne w walce aż do sekcji i pozostawienie dowódcy drużyny, a nawet dowódcy sekcji i poszczególnym szeregowcom wielkiej samodzielności, nastąpiło równocześnie rozczłonkowanie odpowiedzialności wdół.

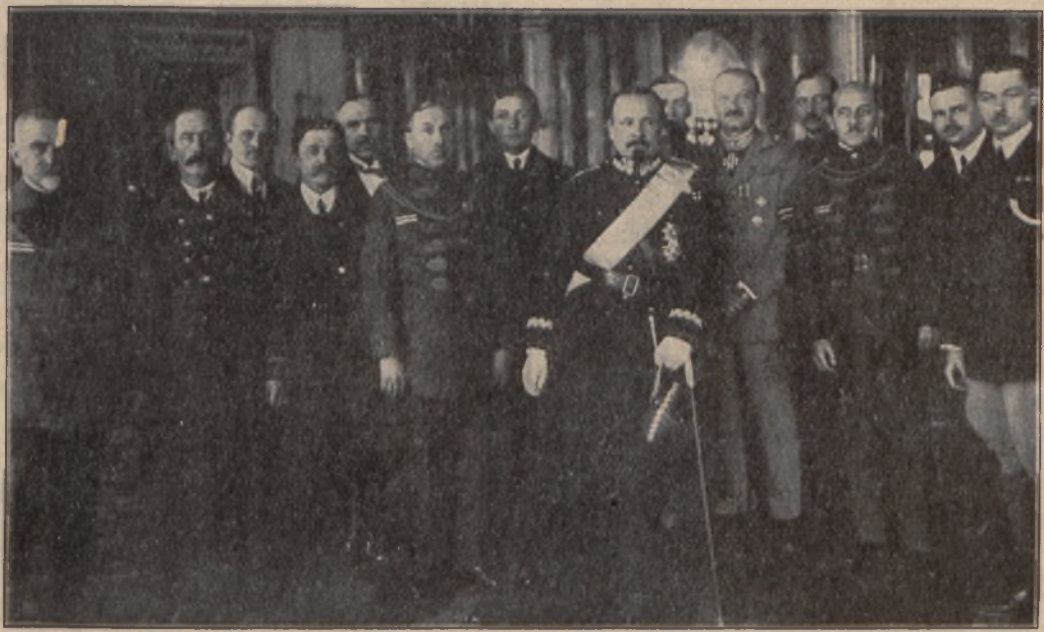
Przy śmiercionośności dzisiejszych środków wojennych, nikt nie zmusi dowódcę drużyny lub sekcji do wyruszenia z zajmowanego leja, jeśli wewnętrzne pobudki nie będą dość silne, aby same go do tego zmusiły.

Niema tu miejsca na rozpatrywanie, czy obowiązujący dziś regulamin służby polowej i walki zastosowany jest do naszych możliwości, w każdym bądź razie nikt nie zaprzeczy, że dalecy jesteśmy od powszechnego w tym względzie przygotowania.

Różnica stopnia natężenia świadomego patrjotyzmu i poczucia odpowiedzialności przeciętnego Francuza, od którego czerpiemy wszystkie wzory, a przeciętnego Polaka jest znaczna, a cóż dopiero mówić o innych narodowościach, zamieszkujących Polskę.

Wysiłek z naszej strony musi być olbrzymi.

Przysposobienie wojskowe nie ma więc wyłącznie na celu nauczyć obchodzenia się z bronią, ale, dając młodzieńcowi lat 16-tu karabin do ręki—symbol „obrony ojczyzny"—i umożliwiając mu jak najczęściej użycie karabina, stara się w ten sposób wywołać w jego jeszcze wrażliwej i kształtującej się dopiero duszy to „nastawienie psychiczne", które umożliwi uczynić poczucie obowiązku obro-



Sokolstwo u p. Prezydenta na Zamku w dzień Nowego Roku 1924.

ny ojczyzny najelementarniejszym składnikiem jego psychiki.

Oddanie bowiem 16-letniemu młodzieńcowi karabina do ręki jest pasowaniem go na rycerza w nowoczesnem tego słowa znaczeniu.

Jeśli przysposobienie wojskowe wyzyskuje wszelkie środki, aby umożliwić dojrzałemu mężczyźnie w okresie popoborowym utrzymanie pozyskanych sprawności. kładąc największy nacisk na sprawność strzelecką, to dlatego również, aby w świadomości jego nie zanikał ciążący na nim obowiązek obrony ojczyzny.

Jeśli przysposobienie wojskowe stara się ująć w formy organizacyjne cały element, zdolny do pomocniczych służb wojskowych, czy też do zastąpienia w służbach cywilnych odchodzących na front, a mianowicie kobiety i mężczyzn, którzy w wojsku stałem nie służyli, ma to również na względzie wytworzenie w całem społeczeństwie najgłębszego przekonania, że zwycięstwo może być osiągnięte jedynie przy powszechnym wysiłku i najintensywniejszem współdziałaniu wszystkich obywateli.

Przysposobienie wojskowe musi posiadać tak giętkie i różnorodne formy, aby mogło zastosować się do wieku, trybu życia, zajęcia i t. p. przyspasabianych.

Najistotniejszym i najważniejszym działem przysposobienia wojskowego jest przysposobienie wojskowe młodzieży przedpoborowej.

Podstawą jest tu wychowanie fizyczne; najdalej idąca chęć służby ojczyźnie nie wytrzyma prób trudów wojennych, nie wytworzy dostatecznego hartu i siły charakteru, jeśli słabość i niewytrzymałość fizyczna stanie temu na przeszkodzie. Płonące entuzjazmem jednostki, o gorącem sercu, ale o słabem zdrowiu są zdolne do krótkotrwałych entuzjastycznych porywów, są zdolne nawet w decydującym momencie przechylić szalę zwycięstwa na swoją stronę, nie są jednak zdolne do wyzyskania zwycięstwa i opadają z sił równie prędko, jak porywają się do czynu. Ostatnia wojna wykazała, jakiego stopnia wytrzymałości wymaga od żołnierzy. Wychowanie fizyczne w szerszem jego zakresie, jeśli weźmiemy pod uwagę umiejętnie stosowane gry, lekką atletykę i t. p., jest ponadto elementem, bezpośrednio wychowawczym i kształtującym charakter. W wychowaniu fizycznem zbiegają się więc cele ogólno wychowawcze z celami wojskowemi.

Przysposobienie wojskowe różni się jednak od właściwego wychowania fizycznego:

1. specjalnym wyborem gier i zabaw, podkreślających moment walki i współzawodnictwa;

2. specjalnym naciskiem na sprawności lekkoatletyczne, z których każda ma zastosowanie przy zwyciężaniu przeszkód, błyskawiczności przesuwania się, wreszcie w samej walce;

3. używaniem wycieczek na zapoznanie się z terenem, odczytywanie map i t. p.;

4. zapoznaniem się z karabinem, musztrą i służbą polową w zakresie drużyny, służbą łączności i saperską w ramach piechoty;

5. nauką o Polsce współczesnej (dla młodzieży pozaszkolnej).

O ile punkty 1—3 są tylko pewną stosowaną metodą wychowania fizycznego, o tyle punkt 4 jest działem czysto wojskowym.

Dział ten ma spełnić, jak to na wstępie zaznaczyłem, w pierwszym rzędzie rolę wychowawczą w duchu założeń idei „naród pod bronią" — samo przez się spełni on i zadania techniczno-wyszkoleniowe.

Jeśli przypomnimy sobie krytyczne dla Polski lata 1918 i 1920, to wiemy dobrze, że do szeregów pośpieszyła w pierwszym rzędzie młodzież — nie brakowało jej gorącego entuzjazmu, ale nie była ona w najmniejszym stopniu przygotowana do spełnienia zadań żołnierskich.

Młodzi żołnierze dywizji ochotniczej po raz pierwszy w życiu strzelali z karabinów w pociągach, wiozących ich na front, a poniesione straty były z tychże powodów z pewnością w czwórnasób większe niżby to miało miejsce z przygotowanym do wojny żołnierzem.

Zapoznanie więc młodzieńca z karabinem ma nietylko symboliczno-wychowawcze znaczenie, ale i w momentach dla państwa krytycznych może oddać jak najbardziej realne korzyści.

Z uszeregowania zadań przysposobienia wojskowego młodzieży wynika: stosownie w minimalnej ilości musztry formalnej i to nie jako odrębnego przedmiotu; odsunięcie na plan drugi, a nawet lepiej całkowite zaniechanie wszelkich parad, defilad i t. p.; formy te mogą być traktowane, jako nagroda za pracę i opanowanie wymogów przysposobienia wojskowego przez młodzież, jako, naprzykład, zakończenie pewnej fazy wyszkolenia — w umysłach jednak młodzieży łatwo formy zewnętrzne stają się celem samym w sobie, zamieniają przysposobienie wojskowe w „zabawę w wojsko" i dają odwrotny do pożądanego efekt wychowawczy.

(d. c. n.)

Ppłk. A. Minkowski.

Przedrukowano z „Bellony" (R. VII T. XVI Z. 1) za specjalnem porozumieniem i pozwoleniem autora.

O reformę lekkoatletyki.

(Artykuł dyskusyjny).

Postanowieniem Komisji reformy metody gimnastycznej, obradującej w latach 1905/6, sporty i lekkoatletyka zostały wcielone do programu zajęć sokolich, jako uzupełnienie gimnastyki sokolej zreformowanej A więc już 20 lat temu Sokolstwo, jako organizacja, stojąca na straży racjonalnego wychowania fizycznego, w zasadzie ujęło w swe ręce budzący się naówczas u nas ruch sportowy, i powinno było nadać mu prawidłowe formy i strzedz przed wynaturzaniem, a dziś już powinnoby Sokolstwo zbierać plony swej pracy.

Program nakreślony przez wyżej wymienioną Komisję. głosił, co następuje:

„Każdy sokół winien był wyuczyć się pływania, ślizgania i saneczkowania jeszcze, jako dziecko, między rokiem 10—14; jako chłopiec, rozpocząć winien szermierkę. strzelbę i narty; między 14—18 rokiem — lekkoatletykę, koło, wiosło, piłkę nożną i inne gry sportowe, tak, że z ukończeniem 18 roku, obok gimnastyki, winien być wszechstronnie wyćwiczonym, i teraz dopiero obrać mu wolno specjalny kierunek w sporcie, rozumie się, z łącznem uprawianiem ćwiczeń gimnastycznych, które przez cały czas oddawania się sportom pozostają podstawowem ćwiczeniem".

Dziś oglądając się w przeszłość, niestety wyznać musimy, że, inicjując i projektując tak szeroko zakreśloną pracę, ogromowi pracy tej nie podołaliśmy. W rezultacie widzimy słabe naogół pielęgnowanie tych ze wszech miar pożytecznych

ćwiczeń w Sokole, następstwem czego było powstawanie konkurujących z nami najrozmaitszych organizacji, często bez podkładu głębszego i bez racjonalnych podstaw wychowania fizycznego.

Na obecny niezadawalniający stan tych ćwiczeń w naszej organizacji wpłynęło kilka czynników jak: 1) równoczesna z wprowadzeniem tych ćwiczeń reforma panującego naówczas w Sokole systemu gimnastycznego, która zaabsorbowała dużo czasu i odciągnęła nas od tej pracy, którą w programie reformy gimnastyki nazwano „dopełnieniem" do gimnastyki, co wielu z nas zidentyfikowało i zinterpretowało, jako drugorzędne, poboczne ćwiczenia; 2) brak fachowych kierowników; 3) metoda stosowania tych ćwiczeń, jako uzupełniających gimnastykę, t. j. częste łączenie ich bezpośrednio z gimnastyką, tem samem, udzielanie tym ćwiczeniom nieproporcjonalnie mało czasu w programie zajęć sokolich. Konstatując fakty dodatnie i ujemne, widzimy, że do wprowadzenia w czyn tak pięknie zaprojektowanej reformy brakło nam narazie należytego zrozumienia istoty rzeczy, brakło metody, brakło doświadczenia.

Ale dziś czynniki te, ongi hamujące naszą pracę na tem polu, odpadły i czas wielki zabrać się sumiennie do zrealizowania tego, cośmy swego czasu zaprojektowali, gdyż, jak już zaznaczyłem, dziś mamy dane ku temu, a głównie praktykę życiową. A doświadczenie to, kierowane zmysłem krytycznym, pokazuje nam, że źle się dzieje w świecie sportowo-lekkoatletycznym i że nie tędy droga do spopularyzowania tych ćwiczeń wśród szerokich mas, do racjonalnego kultywowania ćwiczeń cielesnych.

Weźmy dla przykładu, choćby tak pospolite dziś zawody lekko-atletyczne, a zatem i zaprawy, które, nawiasem mówiąc, obok zawodów w piłkę nożną, stanowią jedyną pracę większości powstałych organizacji sportowych. Zawody w założeniu swem mają być szlachetną walką o pierwszeństwo. Ogólnie wiadomem jest, że niema lepszego bodźca do ćwiczeń sportowo-lekkoatletycznych, jak częste urządzanie zawodów i, pomijając niektóre ich wady, większość nas całkowicie pisze się za ich stosowaniem.

Ale, jeżeli lekka atletyka tudzież sporty są ćwiczeniem fizycznem, przeto celem ich jest zarówno pielęgnowanie zdrowia, jak i praca nad prawidłowym rozwojem ciała i ducha, i jeżeli zawody w tych ćwiczeniach mają być „szlachetną" walką o pierwszeństwo, to dążymy do tego, aby te ćwiczenia zawodnicze były racjonalnie kultywowane i odpowiednio stosowane, zarówno w okresie zapraw, jak i w czasie zawodów.

Nie popełniajmyż takich monstrualnych niedorzeczności i niesprawiedliwości, jak stawianie w jednej grupie i do jednych i tych samych zawodów pigmejczyka, człowieka, normalnie zbudowanego i herkulesowej budowy współzawodnika.

Żądamy, by poszczególni współzawodnicy rzucali jednakowej wagi i wymiarów dyskiem i oszczepem, by pchali jednakowej wagi kulą, żądamy, by na bieżni okrążnej współzawodnicy startowali z wyrównaniem: bądźmyż konsekwentni do ostatka i klasyfikujmy współzawodników tak, by współzawodniczyli równi z równymi, i by o zwycięstwie stanowił stopień wyćwiczenia, a nie, jak dotychczas istnieje, indywidualne właściwości, zależne od budowy danego osobnika.

Niestosownością doboru współzawodników i wynikającą stąd rażącą — niesprawiedliwą oceną ich nie zniechęcajmy tych, których pozyskaliśmy; nie przyczyniajmy się do rujnowania zdrowia tych wielu, którzy już w czasie zapraw, oślepieni fałszywie pojętą ambicją, czynią nadludzkie wysiłki, by dorównać, ba, nawet przewyższyć tych współzawodników, których wyższość polega niejednokrotnie i jedynie na właściwościach, związanych z budową ciała.

A więc zerwijmy z dotychczasowemi orgjami lekkoatletycznemi; wykorzystajmy bieżący sezon zimowy na opracowanie choćby narazie niezupełnie doskonałego podziału grup lekkoatletycznych, (biorąc za podstawę stosunek antropometrycznych pomiarów ciała, wiek ćwiczących) z odpowiedniemi wymogami usprawnienia; to jest zadaniem naszem, niecierpiącem zwłoki.

I gdy osobnik o wątłej budowie—będzie miał możność i jedyne prawo rywalizowania w stopniu wyćwiczenia z równym sobie, — pozyskamy go dla tych ćwiczeń; a gdy „średniak" lub „normalniak",— będzie mieć za współzawodnika tylko „średniaka" lub „normalniaka", — pozyskamy i tych; osobnik o atletycznej budowie winien mieć swój przydział w odpowiedniej grupie ogólnej klasyfikacji i współzawodniczyć tylko z równym sobie.

Wówczas ta młodzież, którą pospolicie nazywamy fizycznie gnuśną, nie znajdzie wymówki dla swej absencji ruchowej i powodów dla przesądzania a priori o swej niemocy dorównania innym, natomiast ambicja i chęć dorównania równym sobie ma dużo szans, przemawiających na korzyść wyż. wymienionego podziału.

W pracy tej kierujmy się myślą niechętnych, których legjon;—pobudzić zbyt gorliwych, których mniej, powstrzymać, a przyjmując za pewnik, że ludzkość, wzgl. naród, nie odnosi żadnej korzyści z tego, gdy dany osobnik zdoła, częstokroć z uszczerbkiem dla zdrowia, postawić jakiś nadzwyczajny wyczyn, — lecz korzyść ma tylko wówczas, gdy każdy człowiek pracuje odpowiednio do swoich sił,—wzbudźmy wśród młodzieży naszej ducha szlachetnej emulacji tak pojętemi i stosowanemi ćwiczeniami zawodniczemi, i niechaj głos nasz sokoli, a z nim i czyn, rozniesie się szerokim echem nawołując do współpracy w tym kierunku wszystkich, komu zdrowie ciała i ducha młodego pokolenia leży na sercu.

Roman Czyżewski, Wilno.

Uroczystość polska w Sokole Zagrzebskim.

Gniazdo I. Sokoła Jugosłowiańskiego w Zagrzebiu (Jugosławja) urządziło dnia 15 listopada 1924 na cześć „brackiego narodu polskiego" (tak opiewały zaproszenia) polski wieczór, t. j. uroczystą akademję o polskim zupełnie programie. Sala napełniła się punktualnie o wpół do dziewiątej wieczorem po brzegi wybitną publicznością. Udział brali w akademji przedstawiciele rządu jugosłowiańskiego i władzy wojskowej (jenerał Uzum-Mirkowicz z wyższymi oficerami), polski wice-konsul p. Maiwald (p. konsul generalny Himmelstjern wyjechał z posłem polskim w Belgradzie, p. ministrem pełnomocnym Okęckim, do Lublany na uroczystość H. Sienkiewicza), pani konsulowa Himmelstjernowa, przedstawiciele wszystkich organizacji kulturalnych o kierunku jugosłowiańskim, p. konsul Czechoslawacji Odon Pára i t. d.

Wieczór został zagajony przez starostę Żupy sokolej zagrzebskiej dr. Lazara Cara, profesora uniwersytetu, przemówieniem, którem mówca podkreślał znakomicie słowiański charakter narodu polskiego; nadto odegrała orkiestra hymn polski,

(„Jeszcze...“), który publiczność stojąc wysłuchała, poczem cała sala zabrzmiała od okrzyków: „Niech żyją Polacy! Niech żyje Polska!“

Profesor uniwersytetu, dr. Fr. Ilesicz wygłosił dłuższy odczyt na temat: „Od dawnej wolności polskiej do nowej“; przychylając się do prośby Sokołów, dał prelegent przegląd historji polskiej i to w wybranych typowych obrazkach dziejowych, z których widnieje duch polski (duch polsko słowiański); wytknął momenty z historji polskiej, które ujawniają starą demokratyzację polską, upartą wytrwałość w dążeniu do wolności, tolerancję wyznaniową, równouprawnienie z braćmi („Równi z równymi, wolni z wolnymi), wysoki altruizm w walce o ideały ludzkie („Za waszą i naszą wolność walczymy“), nieprzerwaną świadomość słowiańską i „Cud nad Wisłą“ (1920), kiedy Polska uratowała wartość kultury ludzkiej.

Publiczność nagrodziła profesora Ilesicza za jego płynące z głębokiego przekonania przemówienie hucznymi oklaskami, poczem uczenica seminarjum nauczycielskiego Zofja Syzek, po polsku wyrecytowała Kraszewskiego „Dziad i baba“, a sokolica Pawica Kaftawiczówna odśpiewała kilka pieśni polskich, zwłaszcza śląskich tak pięknie, że zmuszona była przez poruszoną publiczność powtórzyć śpiewy. Bardzo podobał się „Krakowiak“, którego tańczyły w narodowym stroju polskim uczenice szkoły baletowej teatru; tancerki musiały powtórzyć „Krakowiaka“. Śpiewało jeszcze pozatem śpiewackie towarzystwo akademickie „Balkon“ kilka pieśni, a prezes wydziału oświatowego „Sokoła“, p. Urbani, uprosił obecnego przedstawiciela państwa polskiego, by swoich rodaków zawiadomił o wielkiej przyjaźni, którą żywi Sokół Jugosłowiański dla narodu polskiego. Na to odpowiedział p. wice-konsul Maiwald, podnosząc doniosłość założenia Związku Sokołów słowiańskich.

Ciekawe są zaproszenia na ten „Wieczór polski“. Streszczono mianowicie na zaproszeniach w krótkich zdaniach istotę Polskości w stosunku do Wolności, do pojęcia „Ojczyzny“, do Słowiańszczyzny, do Nauki, Sztuki i Religji. Jak się dowiadujemy, przedstawił w ten sposób Ducha dziejów polskich prof. Ilesicz.

Redakcja „Przewodnika“ otrzymała jedno z tych zaproszeń. Owe zdania szanownego przyjaciela naszego, druha Ilesicza brzmią: „Polacy w świecie słowiańskim“. Swoboda: „Za waszą i naszą swobodę walczymy my, Polacy!“. Ojczyzna: „Polak jest pielgrzymem. Ślubował, że będzie szedł, dopóki nie dojdzie do wolnej ojczyzny. I doszedł“. Słowiańszczyzna: „Równi z równymi, wolni z wolnymi“. Nauka: „Kopernik, obywatel Torunia, rzekł słońcu: „Stań!“ I stanęło“. Sztuka: „Adam Mickiewicz jest największym poetą słowiańskim i jednym z największych poetów świata wogóle“. Religja: „Nie mieszam się do wszystkich świętych z litanji, lecz nie dozwolę bluźnić imienia Marji“.

Pan konsul generalny polski, po powrocie z Lublany, złożył wizytę Gniazdu Sokoła I-go. Przyjęty był bardzo serdecznie, żegnany okrzykami: „Niech żyje Polska!“

Sokolstwo u papieża Piusa XI.

Nie wiadomo, zapewne, wszystkim, że w drugiej połowie 1924 roku Ojciec Święty, Papież Pius XI, ustanowił w drogi nam dzień 3-go maja Święto Królowej Korony Polskiej, Matki Boskiej Częstochowskiej — w ten sposób święto polskie narodowe stało się świętem całego świata Katolickiego. Po niejakimś czasie z inicjatywy prezesa Zjedn. Polsk. Stow. Rzeczypospolitej, Wydział Wykonawczy Zjednoczenia wyłonił ze swego środowiska Komitet w celu opracowania projektu wyrażenia wdzięczności Jego Świętobliwości, za ten nowy dowód pieczołowitej łaski Ojca Świętego i Stolicy Apostolskiej dla Polski i narodu polskiego. Komitet ten, pod przewodnictwem A. Zamoyskiego opracował program, zatwierdzony przez Komitet Główny Z. P. S., poczem przystąpiono do realizacji zakreślonego planu. Adres, zredagowany w języku łacińskim przez p. Sinko, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, wykonany na pergaminie i artystycznie ozdobiony i wymalowany przez Druha Hrabiego Zenona Brzozowskiego, zyskał aprobatę najpoważniejszych znawców; okładka z plakietą wykonaną została przez firmę Braci Łopieńskich i przeszła swą pięknością i artyzmem wszelkie oczekiwania.

Spis Stowarzyszeń, zrzeszonych w zjednoczeniu, został artystycznie wymalowany przez artystę malarza p. Grzelca.

Poszczególne karty, w rozmiarze adresu, przesłane zostały do Stowarzyszeń, zrzeszonych w Zjednoczeniu, w celu podpisania ich przez członków; wiele stowarzyszeń upiększyło swoje karty ładnemi akwarelami. Prócz tego sporządzonym został gwóźdź pamiątkowy dla wbijania w sztandary, wyobrażające Tiarę (koronę) papieską, z monogramami Ojca Świętego, Piusa XI.

Komitet zwrócił się do Rzymu z prośbą o audjencję u Ojca Świętego, dla wręczenia adresu i otrzymał odpowiedź, że około 10 Grudnia może audjencję uzyskać. Wówczas Zjednoczenie P. S. R. wysłało delegację w osobie Druha prezesa Adama Zamoyskiego i Druha Stanisława Jastrzębskiego, członka Wydziału Wykonawczego Z. P. S.

Delegacja, przyjechawszy do Rzymu, dnia 7-go Grudnia — zaraz tego samego dnia otrzymały audjencję u Jego Eminencji Kardynała Gasparri, Sekretarza Stanu Stolicy Apostolskiej. Kardynał obiecał, że wszelkich starań użyje, aby jaknajprędzej uzyskać dla Delegacji Audjencję u Jego Świętobliwości—wszakże Delegacja musiała aż do dnia 11-go Grudnia czekać, a to z powodu Sesji Ligi Narodów, ponieważ zjechali się licznie przedstawiciele wielkich mocarstw, którzy uważali sobie za obowiązek, korzystając z pobytu w Rzymie, złożyć hołd Jego Świętobliwości.

11-go Grudnia, o godzinie naznaczonej, delegacja przybyła do pałacu Watykańskiego. W sali tronowej Delegację spotkał Dowódca gwardji Papieskiej, z sali tronowej została delegacja poprowadzoną przez szereg wspaniałych sal — w każdej sali stał inny rodzaj gwardji z oficerami; na widok Delegacji odzywała się komenda „baczność!“ W ten sposób Delegacja dotarła do mniejszej sali, gdzie znajdował się Szef kancelarji Jego Świętobliwości; po chwili ukazał się we drzwiach osobisty sekretarz Ojca Świętego i, zaprosiwszy Delegację przeprowadził ją przez mniejszą salę tronową i wprowadził do bibljoteki, gdzie za biurem ujrzała Delegacja Ojca Świętego, Piusa XI.

Delegacja przyklękła, a Ojciec Święty przemówił w te słowa: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus po wszystkie wieki! Szczęśliwy jestem, że widzę Polaków, gdyż Ojczyzna Wasza, Polska, zawsze jest najmilszą i bliską sercu naszemu“, poczem kazał zbliżyć się Delegacji i, wyciągnąwszy

rękę, którą Delegaci przyklękając pocałowali, wskazał przy biurze dwa fotele i prosił usiąść.

Prezes, poprosiwszy o pozwolenie przemówienia, powstał i wygłosił następującej treści przemówienie w języku francuskim:

„Ojcze Święty! W imieniu paru miljonów Członków Zjednoczenia Polskich Stowarzyszeń Rzeczypospolitej, które jest najliczniejszym odłamem społeczeństwa naszego, niech mi wolno będzie złożyć najgłębszy i najpokorniejszy Hołd oraz zapewnienie wierności synowskiej dla Waszej Świętobliwości i dla Świętej Stolicy Apostolskiej. Owiani bezwzględną wdzięcznością, za nową łaskę, udzieloną naszej Ojczyźnie przez ustanowienie Święta Królowej Korony Polskiej, w dniu 3-im Maja, dniu naszego święta Narodowego—nie byliśmy w stanie powstrzymać się od porywu wyrażenia naszych uczuć w adresie, który mam szczęście i najwyższy zaszczyt złożyć przed Stopniami Tronu Pontyfikalnego, jako dowód wdzięczności i wierności, jako dowód pamięci na ogniwa, specjalnie stanowiące nierozerwalną łączność pomiędzy naszą Ojczyzną, a Osobą Waszej Świętobliwości, Wikarego Chrystusa na ziemi“.



Adres Zjednoczenia Towarzystw Polskich dla Ojca Świętego Papieża Piusa XI.

Poczem prezes położył adres na biurze przed Ojcem Świętym. Adres podobał się Ojcu Świętemu, który, gdy przypatrywał się plakiecie na okładce, pokazując, powiedział: „I my tu mamy zawsze na biurze Najświętszą Pannę Marję Częstochowską!—poczem wypytywał o herby Dzielnic na plakiecie; następnie odwrócił okładkę, gdzie ukazał się adres na pergaminie, otoczony pasami słuckimi, w których były miniaturowe widoczki Częstochowy, Warszawy, Krakowa, Poznania, Gniezna, Lwowa i Wilna. Każdy widoczek przypominał Ojcu Świętemu, różne wspomnienia z czasów, gdy był jeszcze w Polsce Nuncjuszem Stolicy Apostolskiej i odbywał wizytacje w pomienionych miastach i wiele z tych wspomnień łaskawie Delegacji opowiedział. Drugi delegat odczytał adres po łacinie, poczem Ojciec Święty obejrzał poszczególne karty od Stowarzyszeń. Pierwszą z nich była karta od Przewodnictwa Związku Sokolstwa Polskiego, ozdobiona podobizną Druha-chorążego, dzierżącego pochylony Sztandar Związku.

Ojciec Święty, który trochę nauczył się po polsku, przeczytał głośno „Sokół“, mówiąc dalej: „A to znane! Czy was dużo, bo i pan Sokołem“.

Prezes opowiedział wtedy o ilości gniazd, o podroście, o druhnach i druhach, o organizacji, o przysposobieniu do wojska, o sokołach zagranicą, a więc o Dzielnicy VII we Francji, w Ameryce, o spodziewanej wycieczce z Ameryki, o fizycznem wychowaniu, o moralnym wpływie, wywieranym

przez Sokolstwo, o bezpartyjności i o patrjotyźmie, jakim Sokolstwo jest przeniknięte, wreszcie o powstaniu i rozwoju organizacji.

Ojciec Święty, wysłuchawszy relacji, błogosławił Związkowi, gniazdom i poszczególnym Druhnom i Druhom we wszystkich ich i każdego z osobna przedsięwzięciach, rodzinom ich i bliskim. Po obejrzeniu kart, prezes zapytał Ojca Świętego o pozwolenie pokazania Mu gwoździa, wypowiadając życzenie, aby gwóźdź ten mógł być wbitym w te sztandary, które w dniu 3-cim Maja znajdą się w Częstochowie, w celu pokłonienia się przed Cudownym Obrazem Najświętszej Panny Marji, Królowej Korony Polskiej na Jasnej Górze, w dzień Obchodu Pierwszego święta Królowej Korony Polskiej.

Jego Świętobliwość obejrzał „gwóźdź" i rzekł: „Głęboko oceniamy tę ideę! widzimy w niej dowód wiekuistej wierności Polaków dla stolicy Apostolskiej! Błogosławimy wszystkie „gwoździe", które będą wbite w sztandary na Jasnej Górze i udzielamy błogosławieństwa wszystkim tym, którzy skupiają się pod sztandarami temi w Imię Boga i Ojczyzny".

Na prośbę druha prezesa, Ojciec Święty najmiłościwiej ofiarował dla Sokolstwa Polskiego swoją fotografję, którą osobiście w obecności Delegacji podpisać raczył.

Następnie udzielił błogosławieństwa wszystkim stowarzyszeniom, zrzeszonym w Zjednoczeniu, ich kierownikom, oddziałom, sekcjom, gniazdom, kółkom, i każdemu członkowi poszczególnie, oraz Prezesowi i rodzinie Zamoyskich. Na prośbę prezesa, Ojciec Święty powiedział, że błogosławieństwo nadesłane będzie pisemnie do Nuncjusza Apostolskiego w Polsce pod adresem prezesa; — nadeszło też z dn. 28 grudnia od J. E. Kardynała Gasparego, zaś jeszcze dodatkowo nadesłana została specjalna Bulla Jego Świętobliwości, którą prezesowi wręczył Nuncjusz Apostolski, ksiądz Lorenzo Lauri, Arcybiskup Efesu, w dn. 16 stycznia Nuncjusz specjalny położył nacisk, że jest ona niezmiernie cenną rzadkością, gdyż jest na niej autograf Ojca Świętego.

Bulla Ojca Świętego.

Papież Pius XI.

Ponieważ dobrze jest nam wiadomo, jak gorliwie pracuje Zjednoczenie Polskich Stowarzyszeń, którem z wprawą i oddaniem kieruje hrabia Adam Zamoyski, z wielkim zaiste pożytkiem dla Kościoła katolickiego i z najrzetelniejszą samej Rzeczypospolitej korzyścią, dlatego wszystkim członkom Towarzystwa a przedewszystkiem tym, którzy stoją na jego czele, składamy nasze gratulacje i, prosząc Boga o najszczęśliwszy przebieg spraw Towarzystwa, a przedewszystkiem o to, aby ochotnie współdziałało ono z utrwaleniem nieodzownego pokoju chrześciańskiego i ustaleniem wszystkich stosunków, udzielamy najmiłościwiej kierownikom i członkom stowarzyszenia, na znak łaski niebieskiej i Naszej ojcowskiej życzliwości, Naszego Apostolskiego Błogosławieństwa.

Adres Zjednoczenia Polskich Stowarzyszeń Rzeczypospolitej do Jego Świętobliwości Papieża Piusa XI.

PAPIEŻOWI PIUSOWI XI.

Zjednoczenie Polskich Stowarzyszeń Rzeczypospolitej Polskiej do Stóp Jego składa wyraz przywiązania i czci najgłębszej.

Po niezliczonych iście dowodach łaski i miłości, któremi Stolica Apostolska zawsze wierną Jej Polskę przez całe wieki zaszczycała, dodałeś nam, Ojcze Święty, znowu jeden prawie najwspanialszy, naznaczając dzień 3-go maja — nam tak drogi z powodu uchwalonej kontytucji w roku MDCCXCIII – Świętem Najświętszej Marji Panny, jako Królowej Korony Polskiej—tak, że święto polskie narodowe stało się świętem całego Kościoła Katolickiego na wieczne czasy.

Nie wypadek to zrządził, że nasza najdawniejsza pieśń, przez naszą starszyznę wiekami, jako hymn narodowy ustalona, chwałę Boga Rodzicy głosi, i nie bez racji Jan Kazimierz, Król nasz, Królestwo swoje od naporu nieprzyjaciół zagrożone — w opiekę N. Maryi Pannie oddał – Ją Królową Polski mianując: — odtąd bowiem Polacy szczególniejszą cześć Najświętszej Pannie Maryi oddawali— i Jej pomocy we wszystkich przeciwnościach wzywali; i pomoc Jej nadchodziła, czego dowodem cudowne wskrzeszenie Polski — i obrona dopiero co wskrzeszonej przed zagładą grożącą jej z północy— której to obrony, Ojcze Święty, Sam byłeś naocznym świadkiem.

Więc wielką radością napojeni z powodu ogłoszonego Święta Niebieskiej Królowej ziemi Polskiej — Zjednoczenie Polskich Stowarzyszeń śle Ci, Ojcze Swięty, swoje najpokorniejsze podziękowanie i poleca siebie i całą Polskę łasce Swiętej Stolicy Apostolskiej.

List Sekretarjatu Stanu Jego Świętobliwości do Prezesa Związku A. Zamoyskiego.

Watykan, 28.XII. 24.

Najszanowniejszy Panie!

Adres, wspaniały i wysoce artystycznie ozdobiony, jaki Ty niedawno złożyłeś z wyrazami najpoddańszych uczuć imieniem Zjednoczenia Polskich Stowarzyszeń, Najczcigodniejszy Kapłan Najwyższy, mógł tylko przyjąć z najżywszem zadowoleniem. Adres ten jest nowem stwierdzeniem najściślejszych więzów waszego Narodu ze Stolicą Apostolską i dowodem, jak niezmiernie żywą jest cześć, jaką otaczacie Bogarodzicę Dziewicę, jako Królowę Niebieską Narodu Polskiego.

Przeto Ojciec Swięty, ciesząc się jaknajmocniej razem z wami i sercem Ojcowskiem w waszej wierze i zamiarach waszych was utwierdzając, o to z usilnością modlitwy do Wszechmocnego Boga, przy orędownictwie Jego Rodzicielki zasyła, aby raczył wasze trudy wspomódz i uczynić owocnemi, abyście z dnia na dzień coraz obfitsze płody dla Kościoła i Ojczyzny waszej zbierać mogli.

Jako porękę tymczasem darów nieba i jako świadectwo Swej szczególnej życzliwości — udziela najmiłościwiej Tobie i pojedyńczym członkom Stowarzyszeń Zjednoczonych Swojego Błogosławieństwa Apostolskiego.

Dzieląc się tem z tobą, korzystam z miłej okazji znaczenia mojego szacunku, jaki żywię dla ciebie i z którym pozostaję tobie oddany

(—) *P. Card. Gasparri.*

Obowiązki i niedola sekretarza!

Obejmując mandat sekretarza Dzielnicy, wytknąłem sobie cel, aby tak ułożyć szkielet organizacyjny Dzielnicy, ażeby w każdej chwili można było przejrzyście stwierdzić:

1) ilość czynnych Okręgów, stopień ich rozwoju, kto stoi na czele Okręgu;

2) ilość gniazd czynnych i nieczynnych w każdym Okręgu, ilość członków w każdem gnieździe, ilość ćwiczących, stan zadłużenia w opłatach do Władz Sokolich, kto stoi na czele każdego gniazda.

Półtoraroczne urzędowanie przekonało mnie, iż stoję wobec braku współdziałania ze strony Zarządów okręgów i nawet tego skromnego zadania spełnić nie mogę. Jeżeli sekretarz każdego Okręgu zechciałby naprawdę przejrzeć okólniki i rozkazy, to napewno znalazłby coś, czego w stosunku do Przewodnictwa Dzielnicy nie wykonał.

Nazwać to można brakiem i niechęcią współdziałania.

Aż nadto dobrze rozumiem, że każdy znajdzie łatwą odpowiedź. Sekretarz gniazda tego lub owego polecenia nie wykonał. To tylko mnie przekonywa, że zepsucie nieobowiązkowości wżarło się tak głęboko do naszego ustroju organizacyjnego, że tego wysiłek jednostki nie może usunąć.

Naogół gniazda i Okręgi nie pracują ściśle według statutu i Regulaminów, odnosi się to zwłaszcza do terminów zebrań i dostarczania potrzebnych danych i opłat.

W mojem pojęciu, potrzeba dotrzeć wszędzie, do każdego gniazda, pouczyć o kardynalnych zasadach współpracy organizacyjnej, wtedy może nowy powiew życia powstałby wśród nas. Tego ja jeden, choćbym miał chęci niebotyczne, nie dokonam, widząc zaś swój dotychczasowy trud jałowym w wynikach, oddać będę musiał chyba swój mandat do dyspozycji Rady Dzielnicowej.

Rada Dzielnicowa odbyć się musi zgodnie z Regulaminem najdalej w końcu marca.

Rady Okręgowe odbyć się muszą w końcu lutego.

Walne zgromadzenia gniazd odbyć się muszą najpóźniej do 15 lutego zgodnie ze statutem.

Taki układ pozwala:

1) Zarządom gniazd dokonać wyboru Zarządu, Delegatów do Rady Okręgowej i Dzielnicowej (§ 8 Reg. Okr. i St.) przesłać wszelkie sprawozdania i odpis protokułu Walnego Zgromadzenia do Zarz. Okr.

2) Zarządy Okręgów mają dostateczny czas, jeżeli ich gniazda pracują prawidłowo, przygotować sprawozdanie i zwołać Rady w końcu lutego, następnie przesłać sprawozdanie i odpis protokułu do Dzielnicy.

3) Sekretarjat Dzielnicy przy takiej terminowej pracy mógłby mieć sprawozdania z Okręgów do 15 marca, aby w końcu marca stanąć ze sprawozdaniem przed Radą Dzielnicową i następnie złożyć sprawozdanie Związkowi.

Taki szemat pracy przy dobrej woli jest całkiem dostępny, niema więc życiowej potrzeby w ciągu roku, jak się to obecnie po Okręgach praktykuje, zwoływać co kilka miesięcy Radę, wystarczy działać Zarządowi.

Przy takim układzie stosunków, jaki jest obecnie, rozbijać głową mur obojętności trudno i lepiej ustąpić, bo szamotanie się z trudnościami jest ponad siły. Wejść w osobisty kontakt z każdym sekretarzem Okręgu nie mogę, bo pojechać do siedziby Okręgu, choćby mi czas pozwalał, nie mam za co, skarb Dzielnicy jest pusty, gniazda bowiem nie płacą i nie chcą podać ilości członków, aby Przewodnictwo nie miało podstawy do określonych żądań. Lecz jest to gra na krótką metę, której kres określa § 11 Statutu Związku. A tymczasem trzeba pamiętać o tem, że bez podatków nie może istnieć Rzeczpospolita, bez opłat nie może istnieć organizacja Sokoła.

St. Bronikowski.

Studjum wychowania fizycznego w Poznaniu.

Prof. uniw. poznańskiego, dr. Eugenjusz Piasecki, znany teoretyk wychowania fizycznego i doskonały w tym zakresie pedagog, ogłosił w „Kurjerze Poznańskim" artykuł, informujący o organizacji tej pracy wychowawczej w Poznaniu.

Z artykułu tego dowiadujemy się, że w tych dniach Studjum wychowania fizycznego w Un. poznańskim otrzymało własny statut, a wraz z nim rozległą autonomję w obrębie uniwersytetu.

Najlepszy i po dziś dzień jeden z najlepszych— wzór uczelni dla wychowawców fizycznych, stworzyła przed 100 laty z górą, Szwecja w swym słynnym Centralnym Instytucie gimnastycznym. Dalsze konsekwencje wysnuły uniwersytety amerykańskie. Wprowadziły one wszędzie nietylko katedry pedagogiki, lecz i młodszej, ale niemniej od niej ściśle opracowanej teorji wychowania fizycznego. W związku z tem zorganizowano perjodyczne badanie stanu zdrowia i cielesnego rozwoju studentów, oraz oparte na ich wynikach systematyczne ćwiczenia ciała całej młodzieży uniwersyteckiej.

Wszechnice europejskie poszły za tym chwalebnym przykładem dość późno i, jak dotąd, nielicznie. Pierwszą była (1908) Gandawa. W rok później Kopenhaga powołała docenta, wkrótce zaś profesora tego przedmiotu. Trzecim był (1919) Poznań. Skromne początki miało to Studjum Wychowania Fizycznego. Dwa małe pokoiki na parterze Collegium Minus (b. zamku) gromadziły bibljotekę i aparaty naukowe; dla ćwiczeń cielesnych korzystano z gościny w sali i na boisku Gimnazjum im. Marcinkowskiego. Wyniki pracy poprawiły się znacznie, odkąd na czele działu praktycznego stanął pedagog tej miary, jak ppłk. W. Sikorski, wychowanek wspomnianego instytutu Centralnego w Sztokholmie. Z wiosną 1921 r. Studjum przenosi się do obszerniejszego pomieszczenia tymczasowego w Collegium Medicum (b. Urząd Osadniczy), zarazem zaś zawiera korzystną dla stron obu umowę z świeżo założoną bratnią instytucją wojskową p. n. Centralnej Szkoły Wojsk. Gimnastyki i Sportów. Odtąd po dziś dzień, obie uczelnie pracują w znacznej mierze pod jednym dachem, korzystając nawzajem z pomieszczeń, urządzeń, kierownictwa naukowego, instruktorów etc.

Dalszy zasadniczy etap rozwoju stanowi zdobycie własnego gmachu w Ogrodzie Botanicznym na Łazarzu. Budynek ten Rada stoł. m. Poznania odstąpiła w lecie 1921 Uniwersytetowi w formie dzierżawy na lat 20. Sala wykładowa na 80 osób, laboratorjum antropometryczno-fizjologiczne i chemiczno-mikroskopowe, bibljoteka, dwie sale gimnastyczne, szatnia z natryskami, trzy boiska podręczne i możność korzystania z dwóch pobliskich stadjonów sportowych — wszystko to daje zespół warunków jedyny w Polsce, a rzadki w Europie. Mając je do dyspozycji, mogliśmy, obok zwykłych kursów uniwersyteckich (wiodących do egzaminu z tego przedmiotu jako „pobocznego" lub dodatkowego") zorganizować także bardzo skoncentrowaną, całodzienną pracę na kursach nauczycielskich rocznych. Zadaniem ich było szybsze, niż

dotąd, zapełnienie ogromnych luk w szeregach kwalifikowanych nauczycieli tego działu, dopuszczając i kandydatów z maturą seminaryjną. Kursy takie przeprowadziliśmy w latach akad. 1921/22 i 1922/23.

Z rokiem akad. 1922/23 Studjum przenosi się z Fakultetu filozoficznego na lekarski i korzysta z tego natychmiast, stwarzając nowy, bardziej pogłębiony kurs trzyletni. Dwa pierwsze jego lata są prawie identyczne z temiż latami studjów medycznych, zastępując pewne ulgi w niektórych pracach prosektoryjnych etc., obowiązkiem uczęszczania na ćwiczenia cielesne. Trzeci rok buduje na tej solidnej podstawie naukowej, gruntowne wiadomości z zakresu fizjologji, psychologji i hygjeny tego działu wychowania, a zarazem praktyczne opanowanie jego metodyki. Tuszymy, że ten typ kształcenia da nam prawdziwych znawców kultury cielesnej, w miejsce intelektualnie niedokształconych praktyków-rutynistów, oraz lekarzy-dyletantów, prawiących o ćwiczeniach, których nigdy nie wykonywali. Trzeba nam zaś takich prawdziwych znawców co najmniej, jako kandydatów na lektorów, czy docentów tego przedmiotu w szkolnictwie wyższem, wreszcie na nauczycieli w tych najważniejszych, a u nas niestety ciągle jeszcze niedocenianych szkołach—seminarjach nauczycielskich. Statut, świeżo zatwierdzony przez Ministerjum Oświecenia, daje nam nareszcie prawo udzielania absolwentom tych kursów stopnia magistrów wychowania fizycznego, na podobieństwo ogłoszonych równocześnie stopni magistrów filozofji.

W tej myśli zorganizowano w roku 1921 kursy roczne, dopuszczające także kandydatów z maturą seminaryjną. Jak już powszechnie wiadomo, jakaś odnoga prądu oszczędnościowego zbłądziła, niewytłumaczonym sposobem, minionego lata do tych tak niezbędnych kursów. „Zredukowano" kursy w Poznaniu, Krakowie i Lwowie, a zostawiono nadal jedynie w Warszawie. Miejmy nadzieję, że będzie to tylko cofnięcie przejściowe. Równocześnie bowiem ze wspomnianym statutem Studjum Wychowania Fizycznego, pojawiło się też rozporządzenie ministerjum, zamieniające dawne roczne kursy wychowania fizycznego na dwuletnie Instytuty. Gdzie one powstaną, trudno dziś przewidzieć. Wobec niedawno ogłoszonej statystyki oficjalnej, która wykazuje zaledwie 19 prc. kwalifikowanych wychowawców fizycznych w szkołach średnich i seminarjach nauczycielskich Rzeczypospolitej (co wraz ze szkołami wydziałowemi i zawodowemi daje zapotrzebowanie około 2,000 osób), należałoby sądzić, że nastąpi to we wszystkich siedzibach Fakultetów Lekarskich.

Jakkolwiekbądź, o odpowiednie pokrycie znacznych i palących w tej mierze potrzeb Polski zachodniej możemy być mojem zdaniem, spokojni. Poznańskie Studjum Wychowania Fizycznego uruchomiło wszelkie wykłady i ćwiczenia, odpowiadające potrzebom zamierzonych dwuletnich instytutów wychowania fizycznego. Nie potrzebujemy zatem niczego więcej, prócz upoważnienia do wydawania, obok dyplomów magistrackich, także świadectw, dających też same uprawnienia, jak owe Instytuty.

Prócz młodego nauczycielstwa szkół powszechnych, które dotąd przeważało na kursach tego rodzaju, spodziewamy się, że udział słuchaczy filozofji będzie coraz większy. Materjał owych dwuletnich instytutów, rozłożony na lat cztery, da się zupełnie dobrze opanować równolegle z przygotowaniem do stopnia magistra z któregokolwiek przedmiotu naukowego. Nic zaś tak nie zbliża do ucznia, nie pozwala go tak dobrze poznać i owładnąć jego duszą, jak swobodne obcowanie z nim na boisku, na wycieczce lub w obozie.

Widoki na znaczne wzmożenie frekwencji studentów filozofji w naszem studjum są tem pewniejsze, że ogłoszone równocześnie „najnowsze" przepisy egzeminacyjne na nauczycieli szkół średnich (już czwarte w przeciągu lat pięciu) zaprowadzają zawiązek obowiązkowych ćwiczeń cielesnych dla słuchaczy tego Wydziału.

Oprócz bowiem, jak dotąd, teoretycznych wiadomości z zakresu higieny wychowawczej, wymagane będzie również świadectwo wspomnianego wyżej Instytutu (u nas oczywiście Studjum), stwierdzające, iż kandydat umie kierować grami ruchowemi, lub opanował w wystarczającej mierze jeden przynajmniej ze sportów wychowawczych. Jest to śmiały krok w ślad za Stanami Zjednoczonemi, gdzie, jak wspomnieliśmy, młodzież uniwersytecką poddano już oddawna obowiązkowi ćwiczeń ciała.

Od siebie Redakcja dodać musi, że jej zdaniem każdy przyszły Naczelnik Gniazda powinien mieć za sobą albo studjum albo kurs Uniwersytecki. Szczególniej obowiązywać to winno Naczelników Okręgów i Dzielnic. Czas zacząć rzetelną pracę. Wrócimy do tego jeszcze.

Bibljografja i Czasopisma.

III. Sprawozdanie Zarządu Dzielnicy Małopolskiej Związku Tow. Gimnast. Sokół w Polsce za rok 1924. We Lwowie. 1925, str. 16.

Bardzo szczęśliwą myśl powziął Zarząd Dzielnicy Małopolskiej, wydając ostatnie swoje sprawozdanie w broszurce. Pozwoli to ogółowi druhów dokładniej zapoznać się z pracą i wynikami Dzielnicy, czego nie można było osiągnąć za pośrednictwem „Sokoła", który, z natury rzeczy oszczędzając na miejscu, nie pozwala w całej pełni rozwinąć treści sprawozdania. Sądzimy, że za przykładem najstarszej i najbardziej doświadczonej Dzielnicy pójdą nietylko Dzielnice, ale i okręgi, i nawet Gniazda. W ten sposób i Towarzystwa wzajemnie się obdzielając swemi sprawozdaniami, mogą wiele skorzystać z pomysłów wzajemnych, i znajomość organizacji wewnętrzna się wzmoże, i przyszły historyk Sokoła będzie miał obfity materjał, i Przewodnictwo, mając dokładne dane co roku, będzie mogło z większą korzyścią pokierować pracą.

W sprawozdaniu Dzielnicy Małopolskiej oddzielny rozdział poświęcono sprawie przysposobienia wojskowego. Jest to bardzo słuszne, ze względu na nadmierną doniosłość tego zagadnienia dla Sokolstwa i państwa. Wszyscy ze sprawozdaniem powinni się zapoznać.

Harcmistrz, Wiadomości Urzędowe, organ Naczelnictwa Związku Harcerstwa Polskiego, 1925, № 1, Warszawa, pod redakcją Stanisława Sedlaczka.

Doskonale redagowany miesięcznik harcerski, z którym powinni się zaznajamiać i nasi druhowie, ci szczególnie, którzy zajmują się wychowaniem i kształceniem młodzieży Sokolej, bo, jak dotąd, nie posiadamy lepszej metody wychowawczej, nad harcerstwo. Wydawnictwo dzieli się na dwie części: w jednej czasopismo poświęca wiele uwagi ideowej stronie pracy nad młodzieżą (w Nr. 1 artykuły Z. Wasilewskiego, T. Strumiłły, S. Sedlaczka, M. Uklejskiej), w drugiej — mamy syste-

matyczny przegląd życia organizacyjnego (Wiadomości urzędowe).

Kwartalnie kosztuje Harcmistrz zł. 2 (z wysyłką); numer pojedyńczy 70 gr. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 536.

„Morze“. Organ Ligi Morskiej i Rzecznej. Warszawa, Elektoralna 2. (Redakcja i Administracja). Rocznie 4 zł. Numer pojedyńczy 40 gr.

Organ, którego braku nic zastąpić nie mogło, który powinien znaleźć się w ręku każdego Polaka, rozumiejącego doniosłość własnej drogi morskiej; a więc i Sokolstwo powszechnie powinno go prenumerować i zapoznawać się z jego treścią. Nie powinno być domu polskiego bez tego czasopisma. Każdemu synowi dorastającemu ojciec-Sokół powinien zaprenumerować to pismo.

Na zeszyt drugi czasopisma „Morze“ złożyły się następujące artykuły: „N C“ H. Pistla; „Bandera“ kom. Cz. Petelenza; „Podstawy Polityki Morskiej dr. J. Marlicza; „Hodowla Łososia“ E. L.; „Żegluga na rzekach płytkich“ A. Rylke; „Pustelnik z Matapanu“ Mar. Zaruskiego; „Wyszkolenie personelu okrętowego“ F. Rostkowskiego; „Rotorowy statek Flettnera“ H. Jętkiewicza; pozatem: bogaty dział sportu, kroniki morskiej i oficjalny L. M. i R. Zeszyt zdobi 20 ilustracji.

Podajemy prócz tego wezwanie: Zapisujcie się na członków Ligi Morskiej i Rzecznej. Członkowie protektorzy płacą 30 zł. wpisowego i 120 składki rocznej; opiekunowie—15 zł. i 60 zł.; rzeczywiści— 3 zł. i 12 zł.; popierający tylko 3 zł. składki rocznej. Centrala: Warszawa, Elektoralna 2.

A możeby tak całe gniazda Sokole zapisywały się na członków? Tembardziej, że członkowie wszystkich kategoryj otrzymują czasopismo „Morze“ bezpłatnie, od numeru 1-go poczynając.

Wolne głosy.

O składki i bojkot.

Korzystając z zaprowadzonej „Przeglądzie Gimnastycznym“ rubryki „Wolne Głosy“, pozwalam sobie w imię dobra Sprawy naszej Organizacji Sokolej na życzliwe skrytykowanie kwestji „opieszałości płatniczej organizacji w stosunku do Związku“. Otóż mojem zdaniem więcej tu winy samego Zarządu Związku, niż organizacji, skoro bowiem jesteśmy prawie wszyscy nieakuratni „z natury“, należy nas do akuratności, po kilku próbach nieudanych, zniewolić t. j. krótko mówiąc, postawić żądanie ultymatywne—uregulowania wszystkich należności w ciągu np. 1 miesiąca, po którego upływie gniazda lub okręgi niepoprawne—byłyby ze Związku wykreślone, a napowrót wciągnięte dopiero po zupełnem uregulowaniu zaległości.

Ponieważ przeszkodą główną w wypełnianiu dotychczas akuratnie zobowiązań płatniczych do Związku było i jest tylko niedbalstwo, oglądające się na niedość jeszcze energiczną akcję w kierunku ściągania składek, można mieć pewność, że takie postawienie kwestji odrazu „chorobę“ tę uleczy, niepodobna bowiem przypuścić, by półroczna składka do Związku np. za 300 — 400 członków, w kwocie raptem 60 do 80 zł. nie mogła być przez najbiedniejsze nawet gniazdo uiszczona, czyni to bowiem Zł. 10 do 15 miesięcznie.

Zbytnia delikatność, nasza sławetna „tolerancja“, sprawę tę tylko pogarsza, gdyż wciąga gniazda w coraz większy dług, coraz trudniejszy do wyrównania.

Jeśli powyższe moje przekonanie jest błędnem, w takim razie, wykaz zalegających w opłatach gniazd — wszystkich niemal Okręgów i Dzielnic, podany w № 9—10 „Przewodnika Gimnastycznego“ świadczyłby o zbiorowej „nędzy“ całego Sokolstwa, co przecież chyba nie jest zgodne z prawdą.

Należy zatem raz i stanowczo zaprowadzić w tem porządek, a dalej już tylko go utrzymać, naznaczając np. znaczne kary pieniężne za zwłokę i to najwyżej miesięczną, za którą winien byłby odpowiadać osobiście prezes i skarbnik danego gniazda, jako niedbale sprawy te traktujący.

Winienem tu jeszcze dodać, że groźba usunięcia ze związku nieakuratnego gniazda byłaby w praktyce nie tak straszną, gdyż z pewnością ani jedno z istniejących gniazd nie dopuści do tej ostateczności, oraz że w stosunku do naszego polskiego społeczeństwa znalazłoby się dużo więcej jeszcze spraw nieuporządkowanych, a wymagających podobnych, jak wyżej pozwoliłem sobie zaproponować, sposobów ich regulowania, ale do tego trzeba tylko trochę więcej odwagi ze strony czynników kierujących; są „choroby“, wymagające radykalnego leczenia, a do tych w naszem społeczeństwie należy w pierwszym rzędzie — nieakuratność, przynosząca nam b. wiele szkód materjalnych i moralnych.

Przy sposobności pozwalam sobie poruszyć tu drugą jeszcze kwestję, która, acz nie wchodzi bezpośrednio w program działalności naszej organizacji Sokolej, ma jednak nie tylko b. doniosłe, lecz niemal decydujące o trwałości naszej samodzielności państwowej znaczenie i której Sokolstwo winno bezwarunkowo udzielić wiele uwagi i zastosować w życiu swem zbiorowem i pojedyńczem. Tą kwestją jest sprawa walki ekonomicznej z zalewającym cały nasz kraj, jawnie wrogiem nam i wszystkiemu co polskie, tudzież naszej państwowości — żydowstwem.

W tym celu należy, aby Związek wydał rozkaz do wszystkich Dzielnic, Okręgów i Gniazd, zabraniający kupowania u żydów t. j. podtrzymania ich przemysłu i handlu — nie tylko na potrzeby zbiorowe gniazd, lecz nawet każdego oddzielnego D-ha; akcja taka, przeprowadzona stanowczo i pod ścisłym nadzorem prezesów wszystkich gniazd, utworzyć może w krótkim czasie potężną armję (liczącą wraz z rodzinami druhów i druhen kilkaset tysięcy), bojkotującą handel żydowski, i może się przyczynić do szybszego osłabienia sił ekonomicznych żydowstwa, jak wiadomo wyłącznie na naszym Narodzie żerującego. Gdy pozbędziemy się Żydów u nas w kraju, wzmocnimy się pod względem ekonomicznym i uniezależnimy się od nich, ponieważ dotąd, pomimo de jure swobody naszej politycznej, jesteśmy de facto całkowicie w niewoli gospodarczej. Mam nadzieję, że przykład, dany przez Sokolstwo nasze w tym kierunku, pociągnąłby za sobą szeregi innych polskich organizacji społeczno-narodowych.

G. Piotrowski,

Druhu Prezesie! Czy twoje gniazdo prenumeruje i płaci za „Sokoła“?

Komunikaty i Sprawozdania Dzielnic.

DZIELNICA MAŁOPOLSKA.

Protokół posiedzenia IV Okręgu
z dn. 7.XII.24. w Przemyślu.

Obecni: Prezes Okręgu dh. Kostrzewski, członkowie zarządu dh: Zawirski, Dobella, Złotnicki, Chmielewski, delegaci gniazda Przemyśl Wiech Jan, gniazda Dobromil dh Giebułtowicz, gniazda Chyrów Mazur Stanisław, gniazda Mościska Samborski Edmund, gniazda Sądowa Wisznia Bedronka Tadeusz.

1) Prezes Okręgu, druh Kostrzewski, otwierając posiedzenie, podnosi w swem przemówieniu, że praca w Sokole idzie ku lepszemu.

2) Sekretarz druh Zawirski, odczytuje protokół ostatniego Zjazdu delegałów.

3) Sprawozdanie delegatów.

Gniazdo Przemyśl. Nowo ukonstytuowany po odbytem dnia 15.V.1914. Walnem Zgromadzeniu, Wydział przystąpił do intensywnej pracy tak w kierunku ćwiczeń gimnastycznych, jak duchowych, Naczelnik druh Złotnicki prowadzi i organizuje ćwiczenia, wywiązując się dobrze z zadania. Dziś ćwiczy około 70 chłopców i 40 panienek na sali Sokolej. Rozumiejąc znaczenie publicznych występów, daje „Sokół" dwa wieczory, a to Kościuszkowski i Listopadowy. W obydwu wieczorach należycie ćwiczona i karna drużyna druhów i druhiń zyskuje szczery aplauz publiczności, licznie zgromadzonej.

Wydział dąży do ograniczenia ćwiczeń w salach — przyprowadził boisko do stanu zdatnego dla ćwiczeń; boisko zostało ogrodzone, a na niem wybudowano dom, w którym mieści się szatnia, rekwizytornia i mieszkanie dla administratora. Dbając również o wychowanie fizyczne w bratniej drużynie harcerskiej żeńskiej, Wydział zezwolił tejże drużynie odbywać ćwiczenia gimnastyczne w sali gniazda. Udziałem w zlocie w Wilnie stwierdziło gniazdo jedność Sokolą. Jedność ta stwierdzoną została szczególnie w uroczystem, serdecznem i podniosłem przyjęciu powstańców górnośląskich, przez urządzenie w dniu przybycia miłych gości pochodu z dworca kolejowego przed pomnik Mickiewicza i przez przyjęcie rautem w salach gniazda. Nie pozostaje również gniazdo głuche na prośby instytucji, których praca stoi w związku z pielęgnowaniem ducha narodowego, mianowicie, wspomaga pieniężnie komitet budowy kościoła w Kołtowie, zaś komitetowi budowy gimnazjum komisji edukacyjnej w Brzuchowicach, udziela darmo sali na imprezy artystyczne.

Dla rozpowszechnienia popularnych sztuk scenicznych ludowych zawiązała się w tut. gnieździe kółko miłośników sceny.

Zorganizowany po Walnem Zgromadzeniu sekretarjat gniazda, po założeniu odnośnej księgi wpływów i registratury, utrzymuje 56 pism, wysyła pism 23, w registraturze zaś jest zarejestrowanych pism 43, co wszystko świadczy o żywotności gniazda na zewnątrz. Ilość odbytych posiedzeń 5.

Okręg Przemyski. Na zlocie w Wilnie, w którym Okręg nasz wziął udział, było reprezentowane prócz Przemyśla jedynie gniazdo Dobromil. Uczestniczyło w tym zlocie 32 druhów umundurowanych, z których prawie wszyscy ćwiczyli.

Na uroczystość poświęcenia sztandaru w Dynowie w dniu 13.7. wziął udział delegat Okręgu, druh Jan Wiech, który pisemne sprawozdanie wysłał do Związku w Warszawie i Dzielnicy we Lwowie. Ten sam druh również, jako delegat, brał udział w Zlocie Wielkopolskim w Inowrocławiu.

Lustracji żadnych po gniazdach nie przeprowadzono.

Wkładki do Okręgu uiściły tylko gniazda Dobromil, Sądowa Wisznia i Mościska.

Legitymacji zażądały i wykupiły tylko gniazda Dobromil i Mościska.

Strona finansowa przedstawia się następująco: Przychód zł. 82.18, Rozchód 3.36, Stan kasy 28 82, chociaż wkładka jest niska, gniazda nie uważają za stosowne nawet i takiej zapłacić.

Ruch ćwiczebny w Przemyślu znacznie się wzmógł, liczba ćwiczących na sali dosięga 70, ogółem ćwiczy 94 dorostu sokolego i 24 członków młodzieży żeńskiej; są 2 oddziały młodszy 24, i starszy 42; razem ćwiczy 66.

Stałe drużyny sokole już się organizują—nawiązano kontakt z wojskiem i oficer instrukcyjny już pracuje wspólnie z druhem Złotnickim, naczelnikiem Okręgowym.

Przełamaliśmy pierwsze lody i społeczeństwo zaczyna się Sokołem interesować, co uprawnia nas do nadziei, że i cały Okręg się ożywi w następnym roku.

Gniazdo Dobromil. Delegat druh Prezes Giebułtowicz — Gniazdo znajduje się w dobrych stosunkach finansowych, ćwiczenia prowadzi naczelnik Biskupski, dzielny Sokół. Na zlot do Wilna wyjechało 15 umundurowanych i ćwiczących druhów. Brakowi mundurów zaradzono w ten sposób, że kupiono koszulki amarantowe, sznury i czapki, a mundury pożyczono od wojska.

Obchodzono uroczyście wmurowanie tablicy ku pamięci poległych legjonistów; wymaszerowało swego czasu 14, a wróciło tylko 6, 8 złożyło swe młode życie na ołtarz ojczyzny. Cześć ich pamięci!

Kółko amatorskie ma bardzo dobry zespół i dobrze prosperuje. Czytelnia odpowiada swemu zadaniu. Młodzież, przez wojnę zdemoralizowana, nie bardzo się garnie do Sokoła, dlatego ćwiczenia idą słabo. Skauci mają przytułek w Sokole, drużyna skautowska żeńska dopiero się zawiązuje; najwięcej szkodzi rozwojowi Skautów przenoszenie kierowników.

Następnie podaje druh Prezes Giebułtowicz swoje spostrzeżenia ze Zlotu w Wilnie i tak:

1) druhowie odłączają się po drodze samowolnie od wycieczki i idą miasto zwiedzać, przez co nie trafiają do odjazdu i musimy w następnej stacji na nich oczekiwać; przyjeżdżamy do Wilna spóźnieni;

2) druhowie na postojach tańczą, co ubliża mundurowi Sokolemu;

3) druhowie starsi używają, nie bacząc na młodzież, trywialnych wyrazów, przez co oddziaływują demoralizująco na nią;

4) ponieważ ostatnia wycieczka do Wilna prowadziła przez nieznane nam okolice, pewinni znający te okolice objaśnić młodzieży. Towarzystwo krajoznawcze miałoby tu wdzięczne pole do popisu;

5) ponieważ zlot każdy połączony jest zawsze z dużym wysiłkiem materjalnym i nakładem pracy, pożądanemby było wyzyskanie momentu i poświęcenie po zlocie przynajmniej jednego dnia na zwiedzenie danej miejscowości.

Gniazdo Chyrów. Delegat druh sekretarz Mazur.

Cała praca Sokoła skupia się do odbudowy sokolni; wydano cegiełki na odbudowe gmachu

i rozpisano do gniazd pisma z prośbą o datki — zebrano około 800 zł,; datki napływają, jest nadzieja, że z wiosną przystąpimy do budowy. Ćwiczeń niema z powodu braku młodzieży szkolnej, naczelnikiem jest Tarczyński, bardzo chętny druh; prowadzi gimnastykę u Jezuitów w zakładzie Chyrowskim.

Obecnie wybrany Prezes Sochacki zabrał się do pracy i jest nadzieja, że młodzież rękodzielnicza skupi się w Sokole.

Gniazdo Sądowa Wisznia. Delegat druh Bedronka.

Ruchu niema, ćwiczeń się nie prowadzi, naczelnika brak, o grunt darowany swego czasu Sokołowi, z powodu zakwestjonowania darowizny, jest proces.

Gniazdo Mościska. Delegat druh Samborski.

Budowa budynku postąpiła; już tylko dach nakryć. Towarzystwo zbudowało kręgielnię i tak gospodarowało, że ta kręgielnia dawała przeciętnie 30 zł. dziennie i pokryła koszta robocizny przy budowie.

Gniazdo rozesłało listy z prośbą o datki na budowę gmachu. Naczelnik umarł, zastąpił go obecnie druh Wiśniewski, nawiązano stosunki z wojskowością i na wiosnę rozpoczną się ćwiczenia.

4) Nie przysłały delegatów i nie usprawiedliwiły obecności gniazda Radymno, Niżankowice, Dynów, Nowe miasto; nieczynne gniazda Krakowiec, Dubiecko i Pnikut.

5) Prezes Okręgu, druh Kostrzewski, dziękuje zebranym za przybycie, wzywa do pracy sokolej, aby Okręg, dawniej bardzo czynny, odzyskał przedwojenną reputację, bo Przemyśl jest gniazdem równie starem, jak Kraków.

6) Sekretarz druh Zawirski zdaje sprawozdanie ze zjazdu Rady dzielnicowej 9/11, mianowicie: Dzielnica nawiązała stosunki z fabryką sukna w Rakszawie i Małopolskim zakładem odzieżowym w sprawie dostawy sukna i mundurów dla druhów: cena za mundur wynosi 160 zł., płatna w 4 ratach miesięcznych. Sokół ma ręczyć całym swoim majątkiem za regularne spłaty. Gniazda mogą także same zamawiać sukno, którego próbka ma być w grudniu już rozesłana. Okręg ma urządzać kursy Okręgowe w czasie świąt Bożego Narodzenia, jako przygotowanie do kursów wakacyjnych— dzielnicowych w lipcu i sierpniu.

Przewodnictwo Związku zamierza wprowadzić naukę strzelania, i gniazda mają na najbliższem posiedzeniu Wydziału tę sprawę przedyskutować.

Narciarstwo pobudzić i urządzać wycieczki i zawody.

W roku 1925 odbędą się 2 zloty w Warszawie i Krakowie. Warszawski zlot mamy silnie obesłać.

Na pokrycie kursów na się ustalić wkładkę miesięczną 10 gr. od członka, płatną każdego miesiąca.

Ustanowić stałego, płatnego lustratora i sekretarza.

W końcu przypomina się gniazdom zakaz wynajmywania sali żydom i rusinom.

Uchwalono zalecić gniazdu przemyskiemu obchodzenie 40-lecia gniazda i urządzenie zlotu okręgowego. Zlot ten byłby zarazem próbą generalną Zlotu w Warszawie.

7) Wyroby: na miejsce zmarłego druha Giebułtowicza wybrano druha Kuczyńskiego.

Poruczono druhowi Giebułtowiczowi z Dobromila przeprowadzić lustrację gniazda w Nowem mieście do dwóch tygodni i zdać Okręgowi sprawozdanie. Sekretarz apeluje do gniazd, aby płaciły wkładki.

DZIELNICA MAZOWIECKA.

Rozkaz Przewodnictwa Dzielnicy Nr 18.

1. Na skutek polecenia Przewodnictwa Związku, podajemy do wiadomości i wykonania:

a) wiadomem jest, że niektóre nowozałożone gniazda pozwoliły sobie na wprowadzenie zmian do statutu i tak zmieniony statut złożony został przy rejestracji gniazda;

b) warunkiem przyjęcia Towarzystwa do Związku i używania nazwy Tow. „Sokół”, jest przyjęcie bez wszelkich zmian wzorowego statutu dla Towarzystw Sokolich, zatwierdzonego przez władze Państwowe;

c) powstawanie Towarzystw Sokolich nieraz odbywało się bez udziału Zarządów Okręgów. Na przyszłość obecność delegata Okręgu na zebraniu założycielskiem jest bezwzględnie obowiązkowa;

Zgodnie z rozporządzeniem Przewodnictwa Dzielnicy (patrz okólnik Nr. 15) z takiego założycielskiego zebrania należy przesłać drogą służbową 3 odpisy protokułu, podpisanego również przez Delegata Okręgu. Nadto na mocy uchwały Przewodnictwa związku, przyjęcie nowozałożonego gniazda uzależnia się od wniosku Przewodnictwa Dzielnicy i złożenia w jednym egzemplarzu uwierzytelnionego statutu, który został złożony przy rejestracji.

2. Przy rocznych sprawozdaniach należy podać:

a) liczbę i nazwę czynnych gniazd w Okręgu;

b) liczbę i nazwę nieczynnych gniazd z wnioskiem wykreślenia ich ze Związku i wyjaśnieniem, dlaczego Zarząd Okręgu nie zdołał pobudzić tych gniazd do działalności;

c) na podstawie jakiego statutu gniazda pracują i są zalegalizowane.

Tu przypominamy, że w myśl statutu Związku, nawet istniejące gniazda, zalegające 2 lata w opłatach, będą podane do wykreślenia ze Związku.

3. Na specjalnem posiedzeniu Przewodnictwa Dzielnicy, uchwalono:

a) ponowne przedstawienie przez Dz. W. W. F. kandydatury druha H. Chełmickiego przyjąć do wiadomości;

b) wobec cofnięcia rezygnacji przez dr H. Chełmickiego i zaakceptowania poglądu Przewodnictwa Dzielnicy (p. rozkaz Nr 16 o kierownictwie w organizacji) zatwierdzić d-ha H. Chełmickiego, jako Naczelnika Dzielnicy.

4. Naczelnik Dzielnicy skonstatował w jednym z Okręgów przetrzymanie przez Prezesa i niedoręczenie Naczelnikowi odpisu protokułu zebrania Dz. W. W. F. Takie załatwienie wyżej wspomnianego rozkazu Nr 16 p. 2 uznać należy za godne ubolewania i wprowadzające zamęt w Organizacji, zamiast uporządkowania.

5. Przesyłając ten ostatni rozkaz w 1924 r. Przewodnictwo z przykrością konstatuje, że współdziałanie Okręgów w sprawie organizacji Dzielnicy nie stało na wysokości zadania, że wiele Okręgów nie wypełniło w ciągu roku najważniejszych i zasadniczych poleceń, stawiając nietylko Dzielnicę, ale i Związek w bardzo niewygodnej sytuacji. Niechcąc wyliczać wszystkich uchybień, Przewodni-

ctwo spodziewa się, że przyszły rok będzie lepszym dla sprawy Sokolej i że wszyscy druhowie dołożą swej pracy i starań ku uczczeniu organizacji na chwałę naszej Ojczyzny.

Humor i satyra.

Cielę i baran.

„W zdrowem ciele zdrowe cielę!"
Bekło baranowi cielę.
Wmig mu baran burknął śmiele:

„Moje ideowe cielę!
Chociaż baran nie tak wiele,
Jako ty, językiem miele,
To rozumu ma na tyle,
By mu nie blagował byle — kto!"

Z życia Sokoła.

DZIELNICA MAŁOPOLSKA.

Otynja. Mała zapadła mieścina, ongiś pełna ruchu i werwy życiowej, którą wytwarzała głównie działalność tut. Sokoła.

Wojna, niestety, wyrwała z grona tutejszych pracowników narodowych pierwszych i zasłużonych orędowników idei sokolej, budynek towarzystwa stał się po kolei szkołą dla dziatwy, kwaterą wojskową, szpitalem frontowym, salą asenterunkową, a koroną było stworzenie zeń... stajni przez Ukraińców. W ten sposób doprowadzono do tego, że prócz spisu inwentarza i nadwerężonych ścian, nic więcej z Sokolni nie zostało.

Z chwilą wkroczenia wojsk polskich w maju 1919 r. „urzędujące" podczas inwazji w obcej sali, kółko Sokołów, rozpoczęło z młodzieńczym zapałem odnowę gniazda, przeprowadzając swym kosztem najpotrzebniejsze naprawki, instalację sceny i t. d.

Olbrzymie zasługi na tem polu położył poprzedni Zarząd (1921—24 r.). I jakkolwiek, z powodu apatji, nie udało się mu urządzić zamierzonej ilości przedstawień teatralnych, zabaw, dnia Sokolego, ni utrzymać przy życiu, w wiecznej agonji, trwającej dętej muzyki, to jednak przez dalszy i gruntowny remont sali, sprawienie wysoce artystycznej kurtyny, ubezpieczenie budynku, dzierżawę boiska dla ćwiczeń piłki nożnej i t. p. chlubnie może być zapisany w pamięci członków.

Nie dziw więc, że skoro na nadzwyczajnem walnem zebraniu zgłosił Zarząd rezygnację, członkowie manifestacyjnie odmówili przyjęcia jej do wiadomości; trzeba było dopiero kilkugodzinnej debaty, aby dymisję przyjąć; za owocną pracę wyrażono ustępującemu Zarządowi najżywsze uznanie, mianując zasłużonego prezesa ks. kan. Wyszatyckiego członkiem honorowym Sokoła.

Tymczasem nowy Zarząd, w osobach dhów Wilha (prezes), Niedźwiedzia (w.-prezes), Domagalskiego, Papsta, Rzepy, Sagasza, Capiego, Ryskalczyka i Pyszkiewicza, zyskuje piękne pole do pracy. Wystarczy przypomnieć weterana, ku matce-ziemi chylący się krzyż pamiątkowy, którym tradycyjnie opiekował się Sokół; konieczność uzyskania większego boiska, urządzeń gimnastycznych i zachęcenia do ćwiczeń druhów i druhiń.

Zwłaszcza ten punkt ostatni. W czasie wojny zniszczono u nas fabrykę żelaza, która dawała zatrudnienie znacznej ilości młodzieży i inteligencji pracującej. Wysadzenie tego zakładu w powietrze było równocześnie wyrokiem zagłady na wiele dziedzin życia tutejszego, nie wyłączając i gniazda.

Brak zatrudnienia na miejscu, redukcje w urzędach, umiędzynarodowienie placówek państwowych i wolnych zawodów, zmusiło młodzież do szukania chleba poza ogniskiem rodzinnem, a w pierwszym rzędzie w podkarpackich zagłębiach naftowych, gdzie ulega zgubnym wpływom kultu pieniądza.

Grupa pozostałych nieliczna, niezszeregowana, nie zdecydowana w swych przekonaniach. Ujęcie ich w karne szeregi mogłoby podziałać na gniazdo, jak sok ożywczy. Doniosłość tego należycie oceni nowy Zarząd, bo młodzież ma w łonie jego dwóch swoich reprezentantów; dlatego już dla ćwiczących druhów i druhiń uchwalono wolny wstęp na salę podczas przedstawień Koła amatorskiego, 5-ciu członków wzięło udział w kursie wychowania fizycznego w Tłumaczu; delegowano dha Karola Papsta na 6-ciotygodniowy kurs przysposobienia wojsk. we Lwowie; powstał klub sportowy, który jakkolwiek z przyczyn klimatycznych na razie jest nieczynny, sprawnością swą już w podziw potrafił wprawić znawców i zwolenników piłki, na polach rozgrywek w Stanisławowie, Nadwórnej i Tłumaczu.

Zorganizowanie Koła dramatycznego, stworzenie muzyki smyczkowej, chóru i drużyny żeńskiej oby dokonało reszty, skupiając w swem gronie pozostałych, a Nowy Rok pracy może będzie wskrzesicielem najświetniejszych chwili w rozwoju naszego Gniazda, ku pożytkowi sprawy, a chwale pokolenia.

DZIELNICA KRAKOWSKA.

Szczakowa Z budową sokolni w Szczakowej stanęliśmy na martwym punkcie. Wyprowadziliśmy fundamenta do parteru, ponieważ jednak brakło pieniędzy, niemożliwem było wyprowadzić mury choćby na salę, potrzebną dla ćwiczenia druhów. Obecnie mieścimy się w kiosku, w kręgielni, bardzo szczupłym. Urządzamy tam zebrania wydziału, pomieściliśmy również bibliotekę sokolą i użyczyliśmy schronienia dla bibljoteki również bezdomnego Tow. Szkoły Ludowej w Szczakowej.

Działalność naszą letnią zakończono popisem gimnastycznym na nowem boisku Sokoła przy życzliwym współudziale Gniazda jaworznickiego. Składamy tą drogą serdeczne podziękowanie na ręce dha prezesa Raczka i naczelnika Ziarki. Popis urozmaicony był zawodami rowerzystów, którzy otrzymali trzy nagrody.

Dnia 10 października poświęciliśmy lokal kręgielni. Kręgielnia ta jest murowaną, pokrytą dachówką a kiosk obok niej wraz z małą kuchnią jest murowany i pokryty blachą. Poświęcenia dokonał kapelan „Sokoła" w Szczakowej dh Ks. Staich i zakończył je bardzo podniosłem przemówieniem. Następnie prezes „Sokoła" dh inż. Krudzielski w krótkiej przemowie zaznaczył potrzebę rozwoju ducha sokolego i, zwracając uwagę, że przecież skoro udało się przy napięciu sił wszystkich druhów wystawić kręgielnię, ten własny przybytek dla godziwej rozrywki, uda się przy dalszej intensywnej pracy ukończyć własny budynek wraz z odpowiednią salą „Sokoła".

Okres działalności zimowej zaczęliśmy wieczorkiem listopadowym dnia 29 listopada 1924 Po podniosłym przemówieniu p. Bojarka z Tow. Szkoły Ludowej w Krakowie na temat znaczenia powstania listopadowego, odbyły się produkcje muzykalno-wokalne. Nasza dalsza działalność w porze zimowej będzie poświęcona jednaniu członków, zebraniu pieniędzy i przygotowaniu się do dalszej budowy budynku „Sokoła" i sądzimy, że inne Gniazda zasobniejsze w środki i posiadające już własne budynki „Sokole" przyjdą nam choćby nawet z małą pomocą materjalną.

Żywiec, dnia 6 stycznia 1925. Zarząd VI Okręgu Sokolego w Żywcu donosi, że w czasie od 21 do 31 grudnia 1924 włącznie odbył się w Żywcu okręgowy kurs gimnastyki wychowawczej i przeszkolenia rezerw.

Program pracy na kursie gimnastyki obejmował:

a) Systematykę ćwiczeń w teorji i praktyce,
b) lekką atletykę,
c) gry i zabawy ruchowe,
d) wykład organizacji Sokolej.

Program kursu wyczerpano w zupełności, poświęcając na to 6 godzin pracy dziennie pod kierownictwem dha naczelnika okręgowego, Bałuta Antoniego, i naczelnika gniazda, dha Karola Jezierskiego.

Kurs przeszkolenia rezerw prowadził wyznaczony przez P. K. U. w Bielsku oficer por. Delman przy pomocy dwóch podoficerów instrukcyjnych, którzy pracowali również 6 godzin dziennie.

W kursie gimnastycznym brało udział 24 druhów i 2 druhny z 10 gniazd tutejszego okręgu, zaś w kursie przeszkolenia rezerw 18 druhów.

Dnia 31 grudnia 1924 zwizytował kurs p. generał Galica, który przeprowadził dokładny egzamin sprawności i wyszkolenia wojskowego, a z wyniku był bardzo zadowolony, dziękując serdecznie Sokolstwu za pracę i zajęcie się organizacją przeszkolenia rezerw.

DZIELNICA MAZOWIECKA.

Warszawa, Gniazdo I. Okólnik XI.

Okólnik listopadowy nie wyszedł, i Zarząd gniazda zastanawia się nad tem, czy nie zaniechać dalszego wydawania wobec obojętności Druhów na sprawy gniazdowe. W okólnikach poprzednich wzywaliśmy Druhów do pilnego uczęszczania na ćwiczenia, do składania zgłoszeń posiadania munduru, do zapisywania się na kurs przeszkolenia wojskowego, do zgłoszenia, czy chcą brać udział w zlotach i wycieczkach, do zapisania się na świeżo wprowadzony kurs śpiewu chóralnego, do wniesienia składek zaległych.

A osiągnięty rezultat jak się przedstawia? Na ćwiczenia przybywa tylko nikła ilość druhów, wezwania Zarządu pozostają bez odpowiedzi, ani jeden z Druhów nie zapisał się na lekcje śpiewu, jedynie Druhny i młodzież stanęły do apelu, składki wpływają nadal leniwie.

Czy Druhowie nie uważają, że jest to pewnego rodzaju lekceważenie Zarządu, jego trudów i zabiegów, jak też samej idei wspólnoty organizacyjnej? Zwracamy się znów z prośbą, choć obawiamy się, że niewielu przyjdzie z pomocą Zarządowi, i że znów spotkamy się z grobowem milczeniem.

Zarząd Okręgu, chcąc przygotować zarysy historji Sokolstwa z powodu przypadającego w roku przyszłym 20-letniego Jubileuszu Sokolstwa, żąda od gniazd szczegółów następujących tyczących się członków: 1) imię i nazwisko, 2) rok urodzenia, 3) rok i datę wstąpienia do „Sokoła", 4) wyznanie, 5) zawód, 6) uwagi o pełnieniu mandatów z wyboru, z wykazaniem dat, 7) czy i jakie posiada odznaki sokole *).

Odpowiedzi na kwestjonarjusz powyższy prosimy przesłać do Sekretarjatu gniazd w możliwie szybkim terminie.

Druhowie, nie zalegający w opłatach, będą w 1925 r., jak dotychczas otrzymywać bezpłatnie Przewodnik Gimnastyczny „Sokół". W interesie Druhów leży regulować należności co kwartał, by nie tworzyły się zaległości.

Komisja Finansowa Związku w karnawale nadchodzącym urządzi szereg wielkich zabaw na budowę sokolni.

W d. 27 października odbyła się w gniezdzie Akademja na cześć ś p. Henryka Sienkiewicza z udziałem uczniów Szkoły im. ks. Poniatowskiego. Szanownemu Dyrektorowi Szkoły W-mu Gałeckiemu, Zarząd gniazda wyraża serdeczne podziękowanie za pozwolenie wychowańcom swym wystąpienia ze śpiewem, deklamacją i produkcjami muzycznemi i za uczczenie Akademji Swą obecnością. łodym wykonawcom „Cześć".

W końcu stycznia odbędzie się Walne Zgromadzenie Członków. Każdy Druh powinien choć ten jeden wieczór w roku poświęcić dla spraw gniazda i przybyć na zebranie z postanowieniem nie tylko krytykowania, ale i radzenia oraz przyjęcia czynnej współpracy.

Warszawa, Gniazdo I.

uchwaliło następującą odezwę do druhów, która ma ogólne znaczenie.

Odezwa do Druhów!

Motto: Człowiek dopiero jest człowiekiem, jeżeli *żyje w służbie idei*. Bez tego należy conajwięcej do bydła ludzkiego.

S. Szczepanowski.

Rok 1925 rozpocząć należy przedstawieniem Druhom zadania, które jako jedno z haseł, ożywiających Sokolstwo, musi być podjęte przez wszystkich członków, bez współudziału których, wykonanie tego zadania jest nie do pomyślenia.

Jakie jest położenie geograficzne Polski, wtłoczonej między dwuch śmiertelnych wrogów naszej Wolności, jest — zdaje się — dostatecznie znane wszystkim. Jakie ztąd grożą nam niebezpieczenstwa przy braku naturalnych granic, wie napewno każdy z Was, Druhowie. W obecnej chwili powojennego osłabienia napięcia woli usypianie się złudnem bezpieczeństwem, płynącem jakoby z Traktatów pokojowych, jest typowo polskiem „jakoś to będzie".

Tylko pogotowie bojowe Narodu może zapewnić Polsce nietykalność jej granic! Gdy wszyscy będziemy przygotowani do obrony krwawo zdobytej Wolności, wróg, pijany szałem zaborczości, nie ośmieli się na nas uderzyć. Zaborczy Teuton nie śpi, dąży conajmniej do odcięcia Polski od morza. Aczkolwiek Traktat Wersalski dozwala Niemcom tylko na 100-tysięczną armję, to jednakże ta armja jest armją kadrową, armją oficerów, szeregowców zaś kształcą różne „vereiny". W razie więc wojny Niemcy odrazu zmobilizują cały naród niemiecki. Bolszewja zaś, nasz wróg zajadły ze Wschodu, zbroi się bez ceremonji.

W tych warunkach Sokolstwo, którego zadaniem przed wojną było przygotowanie obywateli do zbrojnej walki o wolność, staje dziś przed dalszym ciągiem swej pracy o zmienionym zakresie. Jest to przygotowywanie obywateli do obrony. Jest to współdziałanie z Wojskiem. Traktaty i stan finansów nie pozwalają Polsce na utrzymywanie wielomiljonowej Armji. Tą Armją musi stać się cały Naród! Armja nasza, Armja Narodowa, powinna stać się kadrą sił kierowniczych, zaś żołnierza-obywatela winno szkolić Sokolstwo, które ma swoje gniazda rozrzucone po całej Rzeczypospolitej i nawet poza jej granicami.

Sokolstwo staje do apelu i rozpoczyna pracę nad *uspołecznieniem wojskowem* obywateli. Niewola wystudziła w nas pierwiastki rycerskie, które wprawdzie czasu wojny na krótko błysły rakietą, lecz trzeba je przekuć w trwały trud, obliczony na lata. Do tego trudu wzywamy Was, Druhowie! Przysposobienie wojskowe i rezerw to — wielka rzecz. Ujmie Władzom wojskowym wiele trudu i kosztów utrzymania żołnierza, którego służba będzie mogła być znacznie skrócona. Przysposobienie wojskowe odbywa się: 1) w obozach wojskowych sokolich (latem) i 2) w okresie zimowym, 2 razy tygodniowo, w koszarach. Pierwszy rodzaj dostępny dla młodzieży sokolej od 16—20 lat, drugi dla starszych bez różnicy wieku, którym niewola nie wystudziła serca i którzy rozumieją, że w razie potrzeby wszyscy Polacy muszą chwycić za broń. Druhowie powinni wziąć liczny udział w przeszkoleniu wojskowem i zachęcić swoich znajomych i przyjaciół. Jest ogólnie stwierdzonem, że kto zaniecha uprawiania pewnej umiejętności, ten rychło traci i sprawność należytą, dlatego stałe ćwiczenia bronią byłyby z korzyścią także dla Druhów byłych wojskowych. Można by też wykorzystać ich, jako instruktorów.

Utworzenie kompanji strzeleckiej Sokoła jest zewszechmiar celowem i pozwoli Druhom stawać do konkursów strzeleckich, będzie także czynnikiem, łączącym druhów różnych gniazd. Nadto zgodnie z p. c § 3 Statutu należy przystąpić do tworzenia *stałych drużyn sokolich* w tych gniazdach, w których tego jeszcze nie zrobiono, w celu przygotowania wojskowego młodzieży przez stosowne ćwiczenia i wykłady.

Stefan Bronikowski.

*) *Ta sprawa powinna być zorganizowana w sposób podobny przez wszystkie gniazda. Historja Sokoła jest rzeczą paląco pilną dla różnych względów.* (*Redakcja*).

Kozłówka. Dzień 28 grudnia r. ub. stał się pamiętnym dniem poświęcenia sztandaru w Gnieździe „Sokoła" w Kozłówce— które dzięki rozmiłowaniu w pracy społecznej i energji swego prezesa dha Michała Zamoyskiego, rozwija się jaknajpomyślniej. Ćwiczenia druhen i druhów, w specjalnie na to urządzonej sali, odbywają się systematycznie, a w ostatnim czasie, została utworzona Sekcja Straży Ogniowej, której zdarzyła się już okazja zademonstrowania swej sprawności.

Uroczystość poświęcenia sztandaru rozpoczęła się nabożeństwem w kaplicy pałacowej, odprawionem przez proboszcza z Kamionki, ks. Klubeckiego, który następnie dokonał poświęcenia sztandaru.

Rodzicami chrzestnymi byli: w pierwszą parę — Adam i Marja hr. Zamoyscy, w drugą parę — ambasador Francji p. André de Panafieu z hrabianką Marysią Brzozowską, w trzecią — p. Feliks Moskalewski, prezes Okręgu, z hrabianką Jadzią Brzozowską. Sztandar — dar hr. Zamoyskich, wyobraża srebrnego Sokoła na tle amarantu, niosącego w szponach Orła Białego i w otoku napis: „Bóg, honor, ojczyzna". Na drugiej stronie — Michał Archanioł, patron Gniazda Kozłówki, w białem polu, zabijający smoka.

Po nabożeństwie odbyła się w przedsionku pałacowym uroczystość wbijania w drzewce sztandaru gwoździ, wśród których naczelne miejsce swym artystycznym wyglądem zajął gwóźdź zaofiarowany przez Ambasadora Francji p. De Panafieu.

Następnie na dziedzińcu pałacowym defilada przed prezesem, oraz wspólna fotografja druhów pieszych i konnych, z prezesem i szarżą z Lublina — na czele.

Poczem — hr. Ad. Zamoyscy, podejmowali gościnnie wszystkich.

KRONIKA.

(Ze świata, z Polski i ze Związku).

Rok Chrobrowski. W czerwcu 1025 roku w Katedrze Gnieźnieńskiej otrzymał święcenia na króla wielki władca Polski, Bolesław Chrobry. To wydarzenie dziejowe ma doniosłe znaczenie i dla nas po latach 900.

Jest ono świadectwem naszej starej państwowości, o czem powinniśmy pamiętać przy rozpoczęciu nowego życia państwowego, gdy tylu Polaków o tem nie tylko zapomniało, ale z pokorą uznają młodszość państwową, naprz., wobec takiej Austrji, która jako państwo powstaje dopiero w trzysta lat później, lub Moskwy, którą jako państwo organizuje naprawdę dopiero Iwan Groźny w 1480 r.

Przewodnictwo Związku, pragnąc podnieść znaczenie tego roku w Sokolstwie, postanowiło uznać rok 1925 za rok Chrobrowski. Bliższe wiadomości o tem podamy w numerze lutowym — tymczasem wyrażamy nadzieję, że pamięć wielkiego króla pomoże otrząsnąć się nam z apatji i wziąć się z męską energją do pracy.

Zjazd towarzystw oświatowych odbył się w Warszawie 8 i 9 grudnia 1924 r. przy współudziale towarzystw oświatowych ze wszystkich dzielnic Polski. Sokolstwo reprezentował na zjeździe, imieniem Przewodnictwa Związku dh Ign. Kozielewski. Po zorganizowaniu Ministerjum Ośw. Publ., był zjazd grudniowy pierwszem wielkiem wydarzeniem w dziedzinie oświaty narodowej, był bowiem wykładnikiem woli już nie tylko państwa, ale i społeczeństwa ku oświeceniu najszerszych mas, bez czego wolność staje się anarchją, a prawa ochroną bezprawia.

W tej pracy oświecenia umysłów i uzacnienia serc Sokolstwo spotyka się z organizacjami oświatowemi, jako z instytucjami pokrewnemi. Sokolstwo bowiem dawno już wzięło na siebie cząstkę niemałą tej wielkiej pracy oświatowej, jaka od lat kilkudziesięciu ogarnęła naród. Każda Sokolnia była szkołą, każde gniazdo —

ośrodkiem oświecenia, a często wprost placówką Towarz. Szkoły ludowej, czy Macierzy Szkolnej. I tego znaczenia nie utraciły Sokolnie dotąd.

A jednocześnie Sokolstwo było dla wysiłków oświatowych społeczeństwu podstawą i nieodzownem dopełnieniem. Tylko w zdrowem ciele można wychować zdrową duszę. Zaniedbanie rozwoju fizycznego obniżyć musi i oświecenie głowy, i uszlachetnienie charakteru. W starożytnej Grecji nie wolno było niewolnikowi oddawać się ćwiczeniom fizycznym; był to przywilej ludzi wolnych; mocarstwa zaborcze traktowały jaknajgorzej rozwój gimnastyczny Polaków, popierając go u swoich.

Śmiało więc możemy powiedzieć, że Sokolstwo i organizacje oświatowe są dwiema stronami tego samego zjawiska społecznego: Sokolstwo ćwiczy ciało i serce, nie zaniedbując głowy; instytucje oświatowe kształcą umysły i serca.

Ta dotąd nieskoordynowana praca powinna ustąpić miejsca stosunkom stałym, opartym na ścisłem porozumieniu i wzajemnej pomocy na całym obszarze Rzeczypospolite, której służyć jest jedynym przecie celem i Sokoła i Towarzystw Oświatowych.

Odpowiedź „Stadjonowi“. — Dh St. Bronikowski (Warszawa, I Gniazdo) wysłał na twierdzenie „Stadjonu", że Sokół nic nie robi w sprawie przysposobienia wojskowego, następujący list: „Jako członek organizacji „Sokół“, którą została zaczepiona w N rze 49, w artykule „Przysposobienie Wojskowe" (2 szpalta, słowa: „obok tych pocieszających objawów i t. d.), muszę stwierdzić albo złą wolę referenta, albo też nieświadomość. Nie jest prawdą, jakoby „Sokół" ignorował sprawę przysposobienia wojskowego, natomiast jest prawdą, że w 1923 r. „Sokół“ Okręgu Warszawskiego wysłał do obozu sokolego przeszkolenia wojskowego, pod kier. por. Marciniaka, 77 członków, zaś w 1924 r., w obozie sokolim Nr 8 w Kazuniu było 99 członków. Kierownikiem obozu był por. Wojtulewicz. Niezależnie od tego członkowie „Sokoła" (około 100 osób) Okręgu Warszawskiego przechodzą pod kier. rotm. Podgórskiego przeszkolenie konnej jazdy. Nadto w dnie niedzielne por. Wojtulewicz prowadzi przeszkolenie wojskowe starszych druhów i tych, którzy w dnie powszednie nie mają czasu (w koszarach przy ulicy Ciepłej 32). Mocno mnie to dziwi i muszę tu wyrazić ubolewanie, że oficer instrukcyjny P. K. U. I. pan kpt. Andrzej Strach, jako kierownik pracy p. w. w Warszawie, o tem nie wie.

Jako stojący bliżej władz organizacji sokolej, mogę stwierdzić, że właśnie przysposobienie wojskowe jest jednym z głównych punktów programu działalności „Sokoła". Nie robimy tylko koło tej sprawy wielkiego krzyku reklamiarskiego, lecz pracujemy w ciszy, jak przystało na poważną rzecz. Może ta sprawa nie wzięła jeszcze należytego rozmachu, lecz wina tu raczej leży w warunkach pracy (brak własnych terenów, lokali, dziwny partyjny antagonizm i naganka pewnych sfer przeciw Sokołowi). Usilną pracą ludzie się bogacą! Cichym, wytrwałym trudem z biegiem czasu przekonamy uprzedzonych, że „Sokół" ze swymi gniazdami, rozrzuconymi po całej Rzeczypospolitej, jest pożytecznym czynnikiem w cyklu różnych stowarzyszeń i klubów, pracujących dla fizycznego i duchowego odrodzenia Narodu Polskiego.

Czołem!

Stefan Bronikowski, czł. „Sokoła".

Do tych słów Redakcja zwraca od siebie uwagę na odezwę gen. Junga w sprawie przysposobienia wojskowego. Odezwą tą jest objęty również i Sokół.

Macierz Szkolna w Gdańsku (Am Weissen Turm № 1) przysłała nam odezwę, którą polecamy druhom gorąco.

„Dzięki wspaniałej ofiarności całego społeczeństwa polskiego powstało 13 maja 1922, pierwsze gimnazjum polskie w Gdańsku dla dzieci obojga płci, obywateli polskich i gdańskich, administrowane i utrzymywane przez utworzoną w tym celu „Macierz Szkolną w Gdańsku“. — Czem była ta zdobycz dla Gdańszczan—Polaków wystarczy tylko nadmienić, że walczono o nią dziesiątki lat i że gimnazjum to jest jedynym zakładem średnim dla 20 tysięcy ludności polskiej na całym obszarze Wolnego Miasta Gdańska. — Dopiero Traktat Wersalski, wskrzeszający Polskę, dał i Polakom w Gdańsku możność zrealizowania tak długo upragnionego ideału, założenia własnej wyższej polskiej uczelni, której wychowankowie zasilać będą rok rocznie tak nikłe kadry tubylczej polskiej inteligencji w Gdańsku. — A jaką wartość dla Polski stanowić będzie coroczne pomnożenie szeregu uświadomionych narodowo i wykształconych kupców, inżynierów, adwokatów, lekarzy, księży, profesorów, urzędników w Gdańsku, jedynym porcie polskim, o tem chyba każdy Polak wie dobrze, i uważamy za zbędne rozwodzić się tu dłużej nad tem.

Wspomniana wyżej „Macierz Szkolna“ opiekuje się ponadto ochronkami i szkołami ludowemi. Ochronki utrzymuje w zupełności, szkoły ludowe zaś obowiązany jest utrzymywać Rząd gdański, o ile w danej miejscowości zgłosi się przepisana ilość polskich dzieci.—Macierz Szkolna rozwija więc w tym ostatnim kierunku tylko działalność uświadamiającą narodowo.

Prócz tego powstała w ostatnich czasach gwałtowna potrzeba ratowania zagrożonego bytu słuchaczy Politechniki gdańskiej, którym Rząd gdański przez niesłychanie wysokie podwyższenie czesnego (opłat) z 50 na około 500 guldenów, uniemożliwił wprost uczęszczanie na Politechnikę. Opłata za ubiegłe półrocze została dzięki ofiarności społeczeństwa polskiego złożoną; opłata za nadchodzące półrocze znajduje się pod znakiem zapytania. Odejście zaś studentów Polaków z Politechniki gdańskiej byłoby wprost katastrofą dla polskiego stanu posiadania w Gdańsku. Macierz Szkolna chciałaby i w tym kierunku — w miarę funduszów — rozwinąć akcję ratunkową.

Aby powyższym zadaniom sprostać, potrzebuje Macierz Szkolna stałej pomocy całego społeczeństwa polskiego, która po pierwszym wspaniałym odruchu znacznie osłabła tak, że Macierz Szkolna już od dłuższego czasu walczy z brakiem niezbędnych do jej bytu środków, a gdy stan ten potrwa nadal, egzystencja utrzymywanych przez nią instytucji zostanie podcięta. Potrzeby bowiem nietylko się nie zmniejszają, lecz zwiększają, bo gdy w pierwszym roku istnienia Gimnazjum liczyło 200 uczniów i uczenic, dziś liczy zakład 325, a ta cyfra co rok stale w jeszcze szybszym tempie będzie wzrastać.—Za tem idzie powiększenie grona nauczycielskiego, sal wykładowych, ławek, katedr, bibljoteki, przyborów naukowych, nie mówiąc już o tem, że brak zupełnie naszemu gimnazjum hali i przyborów gimnastycznych i odpowiedniej auli, a gabinety naukowe nie stoją w zupełności na wysokości swego zadania.

Również wzrasta stale ilość ochronek w miarę dopływu polskiej dziatwy, powodując potrzebę nowych lokali, urządzeń, utrzymania większej ilości Sióstr i t d.

Rząd Polski ani przedtem w okresie walk o odbudowę gospodarczą Państwa, ani obecnie w okresie przeprowadzania sanacyjnych zarządzeń Skarbu, nie może wziąć wyłącznie na swe barki utrzymania instytucji, zarządzanych przez Macierz Szkolną, dlatego zwrócić się musimy do całego społeczeństwa polskiego z prośbą o pomoc.

Pomoc tę wyobrażamy sobie w dwojakiej formie: albo przez dorywcze jednorazowe datki, zbierane z okazji różnych zabaw, zebrań towarzyskich, obchodów i t. d. przez ludzi, którym niniejsza odezwa trafi do serca, albo przez zapisanie się jak największej ilości osób na stałych członków Macierzy Szkolnej.

Rzecz jasna, że jakkolwiek wszelka pomoc z wdzięcznem sercem przyjętą będzie, tylko ten drugi sposób pomocy t. j. zapisanie się na członków, może nam dać możność racjonalnego gospodarowania, ułożenia budżetu, bez którego każde przedsięwzięcie skazane jest z góry na niepowodzenie.

Zebrane z tego tytułu pieniądze prosimy wysyłać pocztą na nasze konto w P. K. O. № 170.040, deklaracje zaś pod adresem ,‘Macierz Szkolna, Gdańsk, Petershagen, am Weissen Turm № 1", celem wpisania członków do ksiąg. — O dalszych wpłatach wkładek członkowskich prosimy zawiadamiać nas za pomocą wykazu, zawierającego nazwisko, imię i kwotę, uiszczoną przez każdego, abyśmy mogli utrzymać nasze księgi członków w dokładnej ewidencji.—Opłatę, porta prosimy ewentualnie uskutecznić z zebranych wkładek.

Zarząd Macierzy Szkolnej w Gdańsku.
Dr. Franciszek Kubacz, prezes.

Kuhn Teofil, wiceprezes, Mąkowski Leon, skarbnik, inż. German Fryderyk, sekretarz, Budzyński Bronisław Czyżewski Józef, Dunst Augustyn, Michna Antoni Ziemkowski Feliks.

Ze zjazdu księży abstynentów. W listopadzie 1924 obradował oddział gnieźnieńsko-poznański Związku Księży Abstynentów w Poznaniu. Referaty wygłosili ks. prezes Niesiołowski z Pleszewa na temat: „Ratowanie alkoholików“, ks. prob. Nowak z Biezdrowa na temat: „Stosunek do nieabstynenckich organizacji“, ks. Gałdyński z Poznania na temat: „Stosunek członków do Związku Katolików Abstynentów, do Polskiej Ligi przeciw alkoholowej i do centrali. Przed południem uchwalono do Jego Eminencji Księdza, Prymasa telegram następującej treści:

„Zjazd księży abstynentów Archidyecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej uważa sobie za obowiązek złożyć Waszej Eminencji, Najdostojniejszemu Zwierzchnikowi swemu i Polski Prymasowi, wyrazy najgłębszej czci i hołdu, oraz szczerej wdzięczności za cenne dowody życzliwości i poparcia ruchu naszego. Obradując w dniu dzisiejszym nad skutecznem prowadzeniem energicznej i planowej pracy około przywrócenia trzeźwości narodowi naszemu, prosi pokornie Waszą Eminencję o udzielenie nam arcypasterskiego błogosławieństwa Swego“.

Jeszcze tegoż dnia podczas obrad popołudniowych odczytało prezydjum zjazdu pismo Jego Eminencji treści następującej:

„Zjazdowi Księży Abstynentów wyrażam uznanie i podziękowanie za dotychczasową działalność i życzę błogo-

sławieństwa Bożego do dalszej pracy, którą ze swej strony chętnie będę popierał.

EDMUND
Kardynał-Arcybiskup.

Pod koniec obrad powzięto następujące znamienne uchwały:

1. do duchowieństwa: Zjazd apeluje do Braci Kapłanów wszystkich diecezyj polskich, aby, idąc za potrzebą chwili, żywszy brali udział w ruchu przeciwalkoholowym, uważając cnotę trzeźwości za konieczny warunek i rękojmię powodzenia swych zabiegów duszpasterskich i społecznych;

2. do nauczycielstwa: „Zjazd wita z prawdziwą radością nowopowstały Związek Nauczycieli Abstynentów i apeluje do wszystkich wychowawców młodzieży polskiej, aby słowem i przykładem swoim oddziaływali zbawiennie na wrażliwe dusze młodzieży";

3. do młodzieży: „Zjazd wita z uznaniem i radością poczynania abstynenckich kół młodzieży akademickiej, świeckiej i duchownej, oraz gimnazjalnej, i wzywa szlachetne serca młodzieży polskiej, aby idąc w ślady Filaretów pracowała nad zahartowaniem swej woli w zasadzie trzeźwości mimo częstego przykładu samolubstwa i poniżenia godności ludzkiej u starszych";

4. do władz i społeczeństwa: „Zjazd uznaje, iż, obok pracy wychowawczo-oświatowej duchowieństwa, nauczycielstwa, lekarzy i organizacyj kulturalno-oświatowych, wielkie znaczenie dla zmniejszenia pijaństwa i rozpusty będzie miało nadal ustawodawstwo państwowe, a przedewszystkiem ścisłe przestrzeganie obowiązujących ustaw. Dlatego uważa za konieczne podtrzymanie zasadniczych artykułów ustawy przeciwalkoholowej przez Sejm, od władz zaś wykonawczych domaga się o wiele energiczniejszego ścigania przekroczeń tejże ustawy. Zjazd wyraża przeświadczenie, iż ogół społeczeństwa, nawet mimo powojennej demoralizacji, przy energicznej i konsekwentnej postawie wszystkich organów policyjno-administracyjnych, coraz staranniej będzie dbał o przestrzeganie wspomnianej ustawy. Zjazd apeluje równocześnie do społeczeństwa, aby się zszeregowało licznie w Polskiej Lidze Przeciwalkoholowej, powołanej do obrony ustawodawstwa przecialkoholowego oraz do wszelkich sposobów pracy, zdolnych przywrócić i zapewnić narodowi trzeźwość, ten niezbędny warunek pomyślnej przyszłości ojczyzny naszej;

5. do Sejmu: „Zjazd prosi Wysoki Sejm, aby, z okazji noweli do ustawy przeciwalkoholowej, powziął uchwałę, umożliwiającą sądowne umałoletnienie alkoholików".

Polska Liga Przeciwalkoholowa. W środę 19.11.24, obradowali członkowie Poznania i okolicy w sali hotelu Rzymskiego. Referat, informujący o monopolu spirytusowym i ustawie przeciwalkoholowej, wywołał bardzo ożywioną dyskusję, której wynikiem są rezolucje protestujące przeciw powiększaniu kontyngentu spirytusu wobec nieurodzaju, domagające się przestrzegania ustawy przeciwalkoholowej i zwoływania komisji do walki z alkoholizmem, ogłaszania wyników obław policyjnych na pijaków

W czwartek 20.11.24. obradował komitet Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej w Gnieźnie w mieszkaniu ks. dziekana Zabłockiego, pod przewodnictwem p. sędziego dr. Drożdża, przy współudziale p. starosty Łyskowskiego, prof. Kurzewskiego, naczelników urzędów kolejowych, inż. Matuszemskiego i Zakrzewskiego i wielu innych. Komitet postanowił dbać o lepsze przestrzeganie ustawy przeciwalkoholowej na terenie całego powiatu; werbować członków dla Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej. Kooptowano do komitetu cały szereg wpływowych osób. Oby za wzorem Gniezna pośpieszyły rychło inne powiaty.

RAPORT

z przebiegu służby warty honorowej sokolej przy zwłokach ś. p. Henryka Sienkiewicza, w pociągu od Sosnowca do Częstochowy i w Częstochowie.

W Sosnowcu, dnia 25 października 1924 r. o godz. 12 min 20 na dworcu otrzymałem z d-em. nacz. Podgórskim rozkaz Prezesa i Naczelnika Okręgu, zaciągnięcia warty honorowej przy zwłokach ś. p. Henryka Sienkiewicza w pociągu od Sosnowca do Częstochowy. Do tego pociągu wsiedliśmy w liczbie 16 druhów ze sztandarem. Pierwszą zmianę warty postawił prowadzący pociąg dh. pr. Lesiewicz, w liczbie 6 druhów. Następna zmiana także, 6-ciu druhów, a później już po czterech, aż do Częstochowy. Zmiany warty odbywały się co 30 minut.

Zaraz za Sosnowcem podszedł do mnie jakiś pan i zapytał, czy jestem komendantem warty, poczem powiedział: „Jestem Henryk Sienkiewicz, i dziękuję za postawienie warty przy zwłokach ojca, proszę podziękować Sokołom". Po odsalutowaniu z mojej strony, podał mi rękę i przeszedł do drugiego wagonu.

Przy mijaniu każdej stacji, pociąg zwalniał biegu do minimum, i na ten czas otwierane były drzwi w wagonie-kaplicy, żeby każdy mógł zobaczyć wnętrze i chociaż część trumny. Tor kolejowy przez Zagłębie zalegały masy ludności i dzieci szkolnych; mniej ludzi było pomiędzy stacjami: Dąbrowa — Gołonóg — Ząbkowice — Łazy — Zawiercie i koło Poraja. Natomiast wszystkie stacje były przepełnione, a orkiestry grały „Jeszcze Polska nie zginęła", marsze żałobne lub „Rotę" Konopnickiej.

W Zawierciu pociąg zatrzymał się dwie minuty. Ksiądz Kanonik Ziętara odmówił krótkie modły, pokropił trumnę i wsiadł do pociągu. Podczas przejazdu przez Zawiercie stałem na warcie i widziałem zdumienie Sokołów, ustawionych na peronie, na widok warty sokolej przy trumnie, a jednocześnie dumę i radość, że Sokoli mieli ten zaszczyt konwojowania drogich zwłok Wieszcza.

Mijamy Myszków, Poraj i dojeżdżamy do Częstochowy. W drodze druhowie wyrazili chęć wyniesienia trumny z wagonu, — wobec tego łącznie z dr. Podgórskim udaliśmy się do dr. pr. Lesiewicza z prośbą o pozwolenie naszym druhom na to. Dr. pr. Lesiewicz jednak zakomunikował nam, że to jest niemożebne do spełnienia, gdyż Częstochowa ma przygotowanych i wybranych przedstawicieli różnych warstw społeczeństwa do przeniesienia trumny i że popsulibyśmy im szyki. Musieliśmy uznać słuszność tego.

Peron w Częstochowie ślicznie przybrany, lecz nie widać było na nim tłumów — jakie spodziewaliśmy się zobaczyć, a to dlatego, że na peron puszczone były tylko delegacje, po dwie, trzy osoby, a dopiero po drugiej stronie dworca — ustawione były korporacje, wojsko i szpalery publiczności do samego klasztoru. Kiedy zaczęto wynosić trumnę z wagonu, zdjęliśmy wartę i ustawiliśmy pluton na peronie w dwuszeregu ze sztandarem. Znalazłem Prezesa i Naczelnika Częstochowskiego Okręgu i zdałem raport. Prosili żebyśmy uczestniczyli w pochodzie. Po wyniesieniu trumny i umieszczeniu jej na karawanie, ciągnionym przez sześć koni karych artyleryjskich z oficerem konnym na przedzie, przemówił przed stacją przedstawiciel miasta, poczem pochód ruszył ku Jasnej Górze.

Najpierw szło wojsko w półkompanjach; za nim policja, Sokół (nasz pluton na czele), następnie Strzelec, korporacje, duchowieństwo, trumna, rodzina zmarłego, komitet sprowadzenia zwłok, najróżnorodniejsi przedstawiciele — i po za tem nieprzejrzane tłumy ludzi.

Na Jasnej Górze, na placu zewnętrznym od strony kaplicy, pod wałami, ustawione były w kwadrat cztery maszty wysokości mniej więcej dwudziestu metrów. Maszty spowite w zieleni — a na wierzchu każdego czarna żałobna chorągiew. Pomiędzy te maszty wjechał karawan ze zwłokami, odprzężono konie i odprowadzono je po za plac. Z wojska, policji, Sokołów, Strzelca i straży ogniowych — uczyniono ogromny kwadrat, okalający trumnę, duchowieństwo, rodzinę, komitet i przedstawicieli różnych grup społeczeństwa; — po za nami reszta ludności.

Duchowieństwo odprawiło krótkie modły, a na wałach klasztornych na mównicę wszedł Przeor-Paulinów i wygłosił mowę, którą rozentuzjazmował wszystkich. Po mowie, towarzystwo śpiewacze wykonało pienia, w końcu zaśpiewano „Rotę" i pochód ruszył z powrotem. Po przybyciu na stację i złożeniu trumny do wagonu, zaciągnęło wartę przy trumnie w wagonie Sokolstwo Częstochowskiego Okręgu.

O godz. 6 wiecz. pociąg żałobny wyruszył ze stacji w stronę Warszawy, a w kilka minut wyjechaliśmy i my do domu. Druh Prezes Okręgu Częstochowskiego gorąco dziękował nam za przybycie i udział w pochodzie i twierdził, że przybycie nasze do Częstochowy ogromnie podniosło Sokolstwo wobec społeczeństwa częstochowskiego, ułatwiając pracę.

Józef Badowski,
Wice-Prezes Gniazda Grodziec

Wyszedł z pod prasy „Podręcznik Lekkoatletyki" druha Czesława Kłosia. Podręcznik ten gorąco polecamy uwadze naszych czytelników. Tylko gruntowne studium, w połączeniu z wytrwałem ćwiczeniem, może podnieść tak zaniedbaną u nas lekkoatletykę. Cena podręcznika jest bardzo niska, bo stanowi przy zamówieniach zbiorowych (30 egzemplarzy) po 2 złote od egzemplarza.

Dziennik jugosłowiański „Rijec" podaje obszerne sprawozdanie z wyjątkami, ze sprawozdania dha Al. Szczepańskiego ze zlotu jugosłowiańskiego w Zagrzebie. „Jest to wielce drobiazgowy opis naszego zlotu — mówi Rijeć —

podany z poetyckim polotem. Autor przedstawił ideologię Jugosłowiańskego Sokoła, przyznając mu wielką narodowo-polityczną użyteczność".

Tonaż netto marynarki handlowej poszczególnych krajów na 1000 mieszkańców. W 1923 r. netto tonaż, przypadający na 1000 mieszkańców, wynosił, przyjmując dla żeglowców 3,6 ton równe 1 netto tonnie parowców:

w krajach	netto tonaż na 1000 mieszkańców
Polska	0,3
Chiny	0,3
Rumunja	3
Niemcy	6
Brazylja	9
Argentyna	11
Estonja	13
Łotwa	16
Chili	17
Portugalja	25
Japonja	35
Finlandja	38
Włochy	40
Belgja	44
Francja	53
Grecja	64
Stany Zjednoczone	98
Szwecja	126
Danja	171
Holandja	193
Anglja z Irlandją	274
Norwegja	455

(*Morze, Nr. 2*).

Sport żeglarski. („Morze", Nr 2).

O popularności sportu żeglarskiego daje pojęcie statystyczne zestawienie związków, towarzystw, klubów żeglarskich i motorowych w krajach Europy i Ameryki Północnej.

Polska posiada: Polski Związek Żeglarski, do którego należą: Pierwszy Klub Yachtowy w Gdańsku, Klub Żeglarski w Chojnicach, i w Warszawie Sekcja Żeglarska W. K. W. (Wojskowego Klubu Wioślarskiego), oraz Sekcja Żeglarska A. Z. S. (Akademickiego Związku Sportowego).

Bardziej szczegółowych statystycznych brak, gdyż Związek żeglarski oprócz oficjalnego komunikatu o swojem zawiązaniu się w d. 11 maja b. r., szerszej działalności na zewnątrz dotąd nie ujawnił. Tuszymy jednak, że wobec powstania Yachtklubu Polskiego w Warszawie, kwestja zobrazowywania działalności, kwestja statutu, regulaminów i innych przepisów, normujących życie sportowe żeglarskie w Polsce, stanie się bardziej aktualną i przyczyni się nietylko do ożywienia sportu wioślarskiego, ale i do ustalenia jego form, norm i liczbowych zestawień.

Belgja posiada bardziej ożywionych klubów 7.

Danja klubów żeglarskich i motorowych 26.

Finlandja klubów żeglarskich i motorowych 5.

Francja klubów żaglowych 11, motorowych 2.

Holandja — 1 wielki Związek żeglarski („Verbonden Zeilvereenigingen"), do którego należy 21 klubów żeglarskich i motorowych, prócz tego wolnych towarzystw i klubów 26.

Włochy posiadają — 1 ogólny Związek żeglarski („Societa Nautiche"), do którego należy klubów 37.

Łotwa ma klubów, uprawiających sport żeglarski i motorowy, 4.

Portugalja ma klubów żeglarskich i motorowych 5.

Hiszpanja posiada ważniejszych klubów, uprawiających żeglarstwo, sport motorowy i wioślarski 20.

Rosja. Sowiety „znacjonalizowały" wszystkie yachty, nie istnieją więc tam żadne godne uwagi kluby.

Szwecja ma związkowych klubów 40, pozazwiązkowych 30.

Stany Zjednoczone półn. Ameryki mają niezrzeszonych klubów żaglowych i motorowych 57.

Niemcy. Dzięki dokładnej statystyce sportu żeglarskiego, wydanej w Niemczech, możemy zobrazować niezwykłą popularność sportu żeglarskiego, jaka ma miejsce u naszych zachodnich sąsiadów, a mianowicie:

Niemiecki Związek żeglarski („Deutscher Segler Verband"), posiada 105 klubów lub towarzystw żeglarskich, liczących 27.697 członków.

Niemiecki Związek Motorowy („Der Deutsche Motor-Yacht Verband") 4 kluby z 1.026 członkami.

Niemieckie Zrzeszenie Żeglarskie, składające się z 69 żeglarskich klubów z 5.256 członkami.

Wolny Związek Regatowy ma 9 klubów, liczących ogółem 705 członków.

Ogółem jest w Niemczech 187 klubów, zrzeszających 34.685 członków.

Do startu na wszystkich regatach w Niemczech w r. 1924 stawało 10.326 yachtów żaglowych i motorowych.

Yachtklub Polski, jako jedno ze swych zadań przyjął opracowanie szeregu podstawowych regulaminów i przepisów, bez których należyty, a więc dostosowany do dzisiejszych międzynarodowych wymagań, rozwój sportu żeglarskiego jest nie do pomyślenia.

Do dzisiejszego dnia nie mamy ani sportowego słownictwa żeglarskiego, ani stosownych komend na statkach sportowych, płynących pod polską banderą klubową, słyszy się komendy angielskie, niemieckie i inne, lecz nie polskie...

Idźmy dalej, dotychczas nie mamy ustalonych typów sportowych statków, odpowiadających międzynarodowym przepisom i specjalnym warunkom naszych jezior i rzek.

Jest to sprawa niezmiernie skomplikowana, wymagająca odpowiedniego przygotowania technicznego, i dużego wyrobienia sportowego.

Aby „wyjść" na morze to kapryśne i pełne niespodzianek, należy być dobrze fachowo przygotowanym, a przygotowanie to da właśnie żeglowanie po jeziorach i rzekach, nie kryjących poza mieliznami, poważniejszych trudności dla żeglarza.

I wtedy, gdy będzie dobrze dawał sobie radę z wszelkiemi przeciwnościami na wodach t. zw. wewnętrznych, osiągnie to poczucie pewności na morzu, bez której niemasz nigdy rozkoszy.

(*Morze, Nr. 2*).

Zapisy na Udziały i Cegiełkę do 19/I 1925.

Udziały Dz. Mazowiecka:

z przeniesienia z Nr. 2	szt 203		
Piekarski gn. IV	„ 3		
Sokół Uniejów	„ 2	sztuk 208	

Udziały Dz. Krakowska.

z przeniesienia z Nr. 2	„ 10	
Sokół Grodziec	„ 5	
„ Krosno	„ 11	
„ Wadowice	„ 3	
„ Kalwarja Zebrzydowska	„ 1	
„ Skawin	„ 10	„ 40

Udziały Dz. Śląska:

z przeniesienia z Nr. 2		„ 10

Udziały Dz. Wielkopolska:

z przeniesienia z Nr. 2	„ —	
Sokół Zw. Okr. Leszczyński	„ 10	
„ w Chojnie	„ 1	
„ w Skokach	„ 2	„ 13

Udziały Dz. Lwowska:

z przeniesienia z Nr. 2	„ —	
Sokół Stanisławów Nadwórna	„ 5	
„ Macierz Lwów	„ 6	
„ II Lwów	„ 4	„ 15

Udziały Dz. Pomorska:

z przeniesienia z Nr. 2	„ —	
Sokół w Sopocie	„ 1	
„ w Gdańsku	„ 11	„ 12
Razem wykupiono Udziałów		sztuk 298

Cegiełka Dz. Mazowiecka:

z przeniesienia z Nr. 2	„ 10	
Wacław Scibor	„ 5	„ 15
Razem wykupiono Cegiełek		sztuk 15

Warszawa dnia 19 stycznia 1925.

Wykaz udziałów, zakupionych na Sokolnię Związkową.

Udziały Dzielnicy Krakowskiej. Wykaz Nr. 1. 1) Filasiewicz Witold Gn. w Krośnie sztuk 1; 2) Robaczyński Stanisław Gn. w Krośnie sztuk 1; 3) Szmalc Bolesław Gn. w Krośnie sztuk 1; 4) Ćwiertniak Kazimierz Gn. w Krośnie sztuk 1; 5) Nowakiewicz Kazimierz Gn. w Krośnie sztuk 1; 6) Plesnar Józef Gn. w Krośnie sztuk 1; 7) Orlewicz Wincenty Gn. w Krośnie sztuk 1; 8) Rappe Emil Gn. w Krośnie sztuk 1; 9) Bargieł Kazimierz Gn. w Krośnie sztuk 1; 10) Gruszecki Kazimierz Gn. w Krośnie sztuk 1.

Udziały Dzielnicy Mazowieckiej. 1) Thonnes Jan sztuk 1; 2) Dajkowski Czesław sztuk 10; 3) H. Chełmicki sztuk 5; 4) Kączkowski J. sztuk 25; 5) Borkowski Marek sztuk 2; 6) Kijeński St. sztuk 2; 7) Sokołowski J. O. sztuk 5; 8) Broniewski K. sztuk 2; 9) Bączkiewicz J. sztuk 1; 10) Martens Jan sztuk 1; 11) Benzef Stefan sztuk 25; 12) Brun Kazimierz sztuk 5; 13) Kosiński Kazimierz sztuk 10; 14) Matuszewski Jan sztuk 25; 15) Patzer Jan sztuk 10; 16) Rudnicki Jan sztuk 10; 17) Jaśkiewicz Marjan Gn. VII sztuk 2; 18) Mączyński Ludwik Gn. VII sztuk 2; 19) Studziński Kazimierz Gn. VII sztuk 2; 20) Nowakowski Juljan Gn. VII

sztuk 1; 21) Jaśkiewicz Kazimierz Gn. VII sztuk 1; 22) Szukwiec Zygmunt Gn. VII sztuk 1; 23) Kruszewska Kazimiera Gn. VII sztuk 1; 24) Brzozowski Józef Gn. VII sztuk 1; 25) Boszko Piotr Gn. VII sztuk 1; 26) Wodziński Franciszek Gn. VII sztuk 1; 27) Fijałkowski Stefan Gn. VII sztuk 1; 28) Pluciński Kazimierz Gn. VII sztuk 1; 29) Radzikowska Stanisława Gn. VII sztuk 1; 30) Wolfram Tadeusz Gn. VII sztuk 1; 31) Gniazdo w Piotrkowie sztuk 20; 32) Gadomski Stanisław Gn. Sosnowiec sztuk 5; 33) Olszowski Marjan Gn. Sosnowiec sztuk 5; 34) Kreczmar Lucjan Gn. Sosnowiec sztuk 5; 35) Płodowski Stanisław Gn. Sosnowiec sztuk 2; 36) Lipko Z. sztuk 10. Razem sztuk 203.

Udziały Dz. Śląskiej. Król Jerzy sztuk 2; Kotucha Franciszek sztuk 1; Włoczek Aleksander sztuk 1; Gn. Brzeziny sztuk 1; Gn. Godula sztuk 5.

Cegiełka Dz. Mazowieckiej. Patzer Jan 10 sztuk po 100 zł — Zł. 1000.

Przypomnienienie przepisów wnoszenia opłat do Związku.

1. Towarzystwa związkowe obowiązane są opłacać corocznie na rzecz Związku ustanowione składki (art. 9 Stat. Zw.).

2. Pełna składka na rzecz Związku składa się z trzech kategorji opłat: dla Okręgu, dla Dzielnicy i dla Związku.

3. Wysokość opłat i terminy ich wpłacania ustanawia dla Okręgu—Rada Okręgowa, dla dzielnicy—Rada Dzielnicowa, zależnie od potrzeb i warunków miejscowych.

4. Wysokość i terminy opłat dla Związku ustanawia Rada Związku, względnie z jej upoważnienia, Zarząd Związkowy.

5. Za podstawę do obliczenia od Towarzystwa związkowego opłaty przyjmuje się liczbę członków tegoż towarzystwa, jaką ono liczyło w dn. 1 stycznia tego roku, za który przypada opłata. Wysokość zatem opłaty określa się zawsze sumą, przypadającą od jednego członka.

6. W składkach, pobieranych od członków przez towarzystwa związkowe, winny się mieścić również opłaty dla Okręgu, Dzielnicy i Związku. T-wa jednak mają prawo, o ile uznają to za dogodniejsze, opłaty rzeczone pobierać oddzielnie od składek członkowskich.

7. Sumy, należne z tytułu opłat dla Dzielnicy i Związku, Zarządy towarzystw związkowych wnoszą do właściwych okręgów, zawiadamiając jednocześnie Zarząd Dzielnicy względnie Związku o dacie i sumie wpłaty, tudzież o obrachunku, uzasadniającym wysokość sumy.

8. Wpłacone przez towarzystwa związkowe na rzecz Dzielnicy lub Związku sumy, Zarząd okręgowy obowiązany jest przesłać przed upływem dwóch tygodni od chwili wpłaty odnośnemu Zarządowi Dzielnicy, względnie Związku.

Na r. 1925 Zarząd Związku uchwalił wysokość opłaty dla Związku na 10 groszy polskich od jednego członka, przyczem opłata może być wniesioną w dwóch ratach półrocznych, pierwsza—przed dn. 1 kwietnia i druga—przed dn. 1 października. Przy wpłatach obowiązują przepisy następujące:

A. Gniazda, wpłacając składkę związkową do Okręgu, zawiadamiają równocześnie Związek o swej wpłacie, przyczem należy dokładnie podać

1) datę, kiedy wpłaciły,
2) sumę, jaką wpłaciły,
3) za ilu członków wpłaciły.

B. Okręg, wpłacając składkę do Związku, winien szczegółowo zakomunikować:

1) za jakie gniazda i za jaką ilość członków każdego gniazda wpłaca składkę,
2) datę, kiedy poszczególne gniazda wpłaciły swe składki do Okręgu.

Od Redakcji.

1) Stałymi naszymi korespondentami zostali: Z Gniazda Poznań—Śródka dh Grząślewicz Kazimierz; z Gniazda Otynii — dh Tyszkiewicz Konstanty; z gniazda Warszawa III — Dh. Tad. Kozłowski; z gniazda Brzozów — Dh. Tad. Nyrkowski.

2) Wykonywując uchwałę Związkowego Wydziału Wychow. Fizyczn. dodaje się do numeru niniejszego Nr. 1 „Przodownika" wychodzącego w Poznaniu, pod redakcją dha Fazanowicza, naczelnika Dzielnicy.

Gniazda, Okręgi, Dzielnice obowiązane są brać „Przewodnika" z dodatkiem. Prenumeratorzy pozostali — do woli: „Przewodnik z dodatkiem kosztować będzie złotych 6 (cena tymczasowa).

Komunikat Komisyi Gospodarczej,

I. Podajemy do wiadomości, że mamy na składzie:

Ubrania ćwiczebne trykotowe przepisowe:

		wielkość	2	3	4	5	6	
1.	Koszulki białe	po Zł.	3.—	3.35	3.70	4.05	4.70	szt.
	Spodnie grant. długie	„ „	8.50	9.—	9.50	10—	1050	szt.

		CENA Zł.	CENA gr	ZA
2.	Satyna karmazynowa na koszule	2	25	mtr
	Satyna piaskowa na koszule polowe i na podszewki do mundurów	2	25	„
3.	Sukno na mundury	16	—	„
4.	Sukno na czapki	12	50	„
5.	Taśmę dla druhów do mundurów	1	20	„
6.	Taśmę dla druhen do spódnic.	—	70	„
7.	Czapki gotowe	5	—	szt.
8.	Sznury długie do mundurów z naramiennikami	3	—	„
9.	Guziki skórzane do mundurów	—	05	„
10.	Koszulki karmazynowe	8	75	„
11.	Spinki do koszul karmazynowych	1	20	„
12.	Żetony pamiątkowe zlotu warszawskiego .	—	50	„
13.	Sokoliki na szpilce	—	50	„
14.	Sokoliki z zakrętką	—	70	„
15.	Kokardki do sokolików	—	35	„
16.	Piórka do czapek, od gr. do (chwilowo brak)			
17.	Tablice kroju mundurów przepisowych . .	1	—	„
18.	Tablice opasek i odznak przepisowych . .	1	—	„
19.	Odznaki dla członków przewod. Zarz. Gniazda	2	50	„
20.	Opaski z galonem srebrnym dla Gniazd . .	2	—	„
21.	Opaski gładkie lub naszyte tasiemką . . .	2	—	„
22.	Koszule polowe piaskowe z koł. stojącym	10	—	„
23.	„ „ „ „ wykład.	10	50	„

Ceny rozumieć należy loco Warszawa, bez opakowania. Ze względu na stałe zmiany, które od nas nie zależą, ceny notujemy bez zobowiązania, i zamawiany towar obliczany będzie po cenach, obowiązujących w dniu wysyłki.

Przy zamówieniach prosimy nadsyłać 50% zadatku, a reszta pobrana zostanie za zaliczeniem pocztowem. Pieniądze prosimy nadsyłać pod adresem Przewodniczącego Komisji Gospodarczej, druha Jana Matuszewskiego, na konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 732. Koszta przesyłki i opakowania towaru obowiązują zamawiającego.

Prosimy o dokładne i czytelne podawanie swoich adresów, z wyszczególnieniem poczty, ulicy i Nr. domu.

Prosimy wpłacać prenumeratę.

„Drużyna".

Znane ze swych pięknych tradycji i pożytecznej działalności na polu oświatowo-kulturalnym i narodowym wśród młodzieży wiejskiej — pismo „Drużyna"—rozpoczęło 12-sty rok swego istnienia.

„Drużyna" wychodzi, jako dwutygodnik sokoli, poświęcony sprawom ruchu junackiego na wsi, pod hasłem: Bóg—Ojczyzna—cnota—nauka—praca. Kierownictwo pisma objął jej założyciel i poprzedni redaktor p. Adam Chętnik.

„Drużyna" zamieszcza artykuły wychowawcze, oświatowe, społeczne i literackie, podróże, listy czytelników, opowiadania i wierszyki, oraz prace z dziedziny sportu, hygieny i ratownictwa. W stałym dziale „Zabawa i rozrywka" młodzież znajdzie potrzebne dla siebie gry i zabawy, zagadki, rebusy i szarady, łamigłówki i zadania, sztuki, żarty i dowcipy.

Do „Drużyny" dołączany jest dodatek „Lirnik wioskowy", poświęcony umuzykalnieniu wsi polskiej. W „Lirniku" zamieszczane są artykuły, zachęcające młodzież do zakładania chórów śpiewaczych, teatrów i orkiestr wiejskich, podawane rady i wskazówki z tej dziedziny, sprawozdania i t. p.

I „Drużyna„ i „Lirnik" ozdobione są licznemi ilustracjami. Przy samym piśmie wychodzi „Bibljoteczka Drużyny", zawierająca szereg podręczników, dotyczących organizacji młodzieży wiejskiej.

„Drużyna" prowad ona jest w duchu junackim, zmierzającym do utrwalenia i pogłębienia polskości i swojskiej rodzimej kultury we wszystkich dziedzinach życia naszego.

Ze względu na doniosłość tej pracy „Drużynę" winni poprzeć wszyscy światli obywatele, mający na celu oświatę wsi naszej i przyszłość narodu polskiego. Dla młodzieży wiejskiej i małomiasteczkowej jest ona najlepszym doradcą i przyjacielem.

„Drużyna" kosztuje tylko 4 złote rocznie, 2 zł. półrocznie i złotówkę kwartalnie, wraz z przesyłką. Adres „Drużyny": Warszawa, ul. Szopena 3.

Przewodnik

wychodzi w Warszawie, pod redakcją komitetu, składającego się z druhów, Inż. d-ra Czesława Kłosia, d-ra Ignacego Kozielewskiego, d-ra Aleksandra Małaczyńskiego, Inż. Mikołaja Maksysia, Tadeusza Powidzkiego, Inż. Michała Terecha Alojzego Walleka, Antoniego Wolskiego.

Obowiązkiem każdego prawego Sokoła polskiego jest:

Dbać o zdrowie fizyczne swoje i swoich
Dbać o rozwój, o dobre imię i o chwałę Sokolstwa
Spełniać gorliwie obowiązki państwowe, w gorącej dbałości o Polskę narodową i potężną
Pracować usilnie nad uświadomieniem i pozyskaniem wszystkich warstw i stanów dla pracy narodowej
Popierać przemysł i handel polski

Stałe adresy i numery konta w P. K. O.

Przewodnictwo Związku—Warszawa, Szopena 3, II p. telefon 66-80.		№ konta 5589
Komisja Wydawn. Związku	„ „ „	„ 5582
Komisja Finansowa	„ „ „ „	„ 8551
Przewodnik Gimnast. „Sokół"	„ Szopena 3, II p.	„ 3852
Drużyna	„ Szopena 3, II p.	
Komisja Gospodarcza „	„ Nowy-Świat 40	„ 732

Zarząd Przewod. Dziel. Małopolskiej — Lwów, Sokoła 7.
„ „ „ Mazowieckiej—Warszawa, Śniadeckich 10 m. 14
Zarząd Przewod. Dziel Krakowskiej — Kraków, Wolska.
Zarząd Przew. Dziel. Poznańskiej — Poznań, Zielone Ogródki, P. K. O. 205211
Zarząd „ „ Pomorskiej — Bydgoszcz, Seminaryjna 7.
Zarząd „ „ Śląskiej — (Katowice) Damrota 4.
Zarząd „ „ we Francji. Fr. Grzona, Calonne-Ricouart 10, rue de Lillers, P. d. C.
Zarząd Związku Sokołów Polskich w Ameryce 1011 Bingham ul. S. S. Pittsburgh, Pa.

Przeczytaj uważnie!

Od dn. 1 Stycznia 1925 roku biuro Zarządu Związku oraz Redakcja i Administracja „Przewodnika Gimnastycznego" przeniesione zostały do lokalu **przy ul. Szopena Nr. 3** (w podwórzu, II piętro, tel. 66-80).

Całą korespondencję do Zarządu, wszelkich Komisji Związkowych (wyjąwszy Komisję Gospodarczą, która pozostaje w dawnym lokalu Nowy Świat 40) oraz do Redakcji i Administracji Przewodnika, a także „Drużyny"—należy wysyłać pod powyższym adresem.

Odpowiedzialny za Redakcję: Inż. **Michał Terech.** Redaguje: **Komitet.**

Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15.